Redakcja tel. 138.45, 162.42 Administracja Tel 162.45, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zaś nie użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

ROK XI. Nr. 19. Łódź, sobota, 19 stycznia 1935 r.

Szósty dzień procesu o zajścia przed katedrą.

Czy Koła Młodych jeszcze istnieją?

Na sali brak kilku adwokatów z ławy obrończej.

ŁÓDŹ 19.1 Szósty dzień procesu członków Stronnictwa Narodowego rozpoczął się z 40-minutowem opóźnieniem. Na sali sądowej brak kilku adwokatów między innymi adw. Stypułkowskiego Zbigniewa z Warszawy. Na początku rozprawy obrona zrzeka się dwu świadków Barcelaka i Rokickiego.

Jako pierwszy zeznaje świadek Piątkowski, członek Stronnictwa Narodowego, gospodarz Koła - Śródmieście. Opowiada on, że bywał na zebraniach i słyszał przemawiających Szczęsnego i Czernika (obecny radny m. Łodzi). Mówili oni o wyborach do Rady Miejskiej. Podburzających mów nie wygłaszali. Najgłówniejszym tematem ich przemówień była walka z żydami.

Przewodn.: — Kogo jeszcze świadek słyszał przemawiającego?

Świadek Piątkowski wodzi wzrokiem po ławie oskarżonych i mówi:

— Kapitana Grzegorzaka.

Świadkowi zadaje szereg pytań obrona i prokurator.

Prok.: — Czy Koła Młodych istnieją jeszcze?

Świadek: — Tak jest.. .Istnieją...

Prok.: — Czy na zebraniach Koła Młodych były odczytywane komunikaty?

Świadek: — Nie przypominam sobie. (Po namyśle). Jeden taki komunikat widziałem.

Prok.: — O czem była mowa w komunikacie?

Świadek: — Była to przeważnie kronika zagraniczna.

Prokurator: — Kto był sekretarzem Koła - Śródmieście?

Świadek: — Krzymuski, a później Woźniak, potem ja....

Po szeregu pytań sąd świadka zwalnia. Następny zeznaje aspirant policji Cieszewski na temat obecności w katedrze oskarżonego Stolarka.

Rozprawa trwa.

ŁÓDŹ 19.1 W dalszym ciągu wczorajszego przewodu sądowego po zeznaniach świadków Dębowskiego, Łapienisa i Misiewicza, przesłuchano Franciszka Byczkowskiego, członka Stronnictwa. który przez pewien czas był kierownikiem Młodych dzielnicy Śródmieście, który przyznał, że na zebraniach odczytywano komunikaty.

Następny świadek, żona oskarżonego Krajewskiego stwierdza, że mąż odwiedził ją w dniu zajść w szpitalu.

Sąd przystąpił do przesłuchania trzech księży: ks. prałata Wyrzykowskiego, proboszcza katedry ks. kan. Sicińskiego i ks. kan. Nowickiego.

Pierwszy zeznawał ks. prałat Wyrzykowski:

— Na pół godziny przed rozpoczęciem nabożeństwa zwrócił się do mnie oficer policji, mówiąc, iż gromada ludzi zatarasowała wejście do katedry i przeszkadza wchodzić do kościoła. Wyszedłem i zastałem taką scenę: w przedsionku z jednej strony stał podniecony tłum, a z drugiej policjanci z karabinami. Nakazałem policjantom, by się usunęli, co też niezwłocznie uczynili, a ja zabrałem się do uspokajania tłumu, co mi się częściowo udało.

Przewodniczący: — Czy tłum wołał „nie wpuścimy wojewody"?

Świadek: — Wołał. Ja wówczas poradziłem posłowi Wolczyńskiemu, by wprowadził do kościoła ludzi i uformował szpaler i ten manewr udał się. Później gdy wybuchła awantura w kościele, weszli policjanci którym jednak kazałem natychmiast wyjść. Usłuchali mnie, a gdy wychodzili, jakiś mężczyzna pobiegł za nimi i uderzył policjanta pięścią w skroń, tak, że ten upadł. Wówczas tłum zaczął śpiewać „Rotę".

Przewodniczący: — A jak to było z jakimś mężczyzną pod płotem

Świadek: — Gdy wyszedłem przed katedrę, ujrzałem jakiegoś mężczyznę, który siedział pod płotem i jęczał. Miał rękę owiązaną chusteczką i mówił, że policjant uderzył go szablą. Zbliżyłem się do niego i zdjąłem mu chusteczkę z ręki, by ewentualnie go opatrzyć i wówczas okazało się, że nie był on wogóle ranny.

Adw. Szwajdler: — Czy te incydenty miały miejsce podczas samego nabożeństwa?

Świadek: — Nie. Miało się wówczas rozpocząć kazanie.

Przewodniczący: — A jakie stanowisko zajmuje kościół: czy tylko msza jest nabożeństwem?

Świadek: — Nie, wszystko, od początku do końca, nawet kazanie uważane jest za część nabożeństwa.

Przewodniczący: — Więc gdy przerywa się kazanie, oznacza to, że przerywa się nabożeństwo?

Świadek: — Tak.

Adw. Nowodworski: — Czy miał ksiądz w swej długiej praktyce podobne podniecenie w kościele?

— Tak, w czasach rewolucyjnych.

Adw. Stypułkowski: — Czy jest przepis zabraniający policji wkraczać do kościoła?

— Nie, jeżeli są nieporządki, to policja jest konieczna!

Adw. Nowodworski: — Czy znany jest księdzu paragraf 6 konkordatu

— Nie!

Prok.: — Czy księdzu nie było przykro jak tłum bił policję, a tylko jak policja biła tłum?

— Ubolewałem nad obома wypadkami.

Jako drugi zeznaje ks. kanonik Nowicki.

W czasie nabożeństwa zwrócił się do mnie jeden z oficerów policji i mówił że tłum zatarasował drogę, a mają przyjechać władze, więc pytał, co robić. Poradziłem mu, by zwrócił się do ks. Wyrzykowskiego. Później zwrócił się do mnie poseł Wolczyński, bym uspokoił tłum. Poszedłem tam i widziałem, jak ksiądz Wyrzykowski rozmawiał z grupą ludzi. Tłum przed kościołem był istotnie wielki. Tłum ruszył za mną i wypchnął w ten sposób ludzi, którzy zatarasowali przedsionek, co umożliwiło wprowadzenie do kościoła szpaleru rezerwistów.

Policja weszła do kościoła, ale kazałem jej natychmiast wyjść, co też uczyniono. Gdy z bocznej nawy rozbrzmiała melodja „Roty" organista widocznie zorjentował się, że jest zamieszanie i by zagłuszyć tę melodję zaczął głośno grać „fugi"

Z tłumu padały różne okrzyki.

Przew.: A czy były pałki?

Sw. — Nie, ci, którzy weszli do kościoła nie mieli wogóle pałek, tylko karabiny.

Przew.: —Czy był przy tem ksiądz Wyrzykowski?

Sw. — Nie, jego wówczas nie było.

Przew. A gdy przyszedł, jak się zachowywała policja?

Sw.— Gdy ks. Wyrzykowski przyszedł, już policji w kościele nie było.

Prokurator Karski:— Czy ksiądz widział wszystkich policjantów w kościele?

Sw.— Tak, gdyż szli półkolem.

Sąd wzywa raz jeszcze księdza Wyrzykowskieko, by zapytać go czy poznaje oskarżonego Robakowskiego.

Ksiądz Wyrzykowski nie przypomina sobie.

PO PRZERWIE.

Po przerwie południowej zeznaje jako pierwszy ze świadków ksiądz Siciński, kanonik katedralny. Świadek zamierzał właśnie wygłosić kazanie, gdy usłyszał hałas, krzyk i pisk, dobiegający od wielkich drzwi Katedry. Co się działo u wejścia— tego świadek nie widział. Nabożeństwo zostało przerwane

Sąd przesłuchał następnie świadków: Dębińskiego, Cieplanowskiego, Witkowskiego i Dąbrowskiego na temat stosunków w Stronnictwie Narodowem.

Świadek Siedlecki twierdzi, że nigdy w Str. Nar. nie namawiano do gwałtu i przemocy, przeciwnie prowadzono politykę uspokajania mas. Tak było i wówczas, gdy nadeszła odmowna odpowiedź ministerstwa na prośbę o zezwolenie na urządzenie pochodu.

— Naród był rozdrażniony, ale przewodniczący koła, Stolarek, nawoływał do spokoju, mówił, żeby każdy poszedł do swego kościoła.

Świadek Lejkowska była razem z Kożuchowską i jej siostrami w katedrze. Opowiada, że stała na schodach, lecz falujący tłum wepchnął ją do środka. Słyszała, jak jakiś oficer, którego bliżej nie umie określić, podszedł do Kożuchowskiej i coś jej szepnął na ucho. Nie słyszała co i nie widziała, co się dalej stało. Z tłumu padały okrzyki: „policja bije"...

Świadek Michalak twierdzi, iż widział przed katedrą sztandar koła - śródmieście porąbany szablami: „Orzeł był pocięty, skrzydełka osobno, nóżki osobno"... — mówi świadek — nikogo z oskarżonych nie widział w katedrze...

Przewodn.: — Szpaler świadek widział?

Świadek: — Nie pamiętam.

Pprok.: — Czy widział świadek, jak wynoszono rannego policjanta?

— Nie.

— A pobitych żandarmów?

— Nie.

Świadek twierdzi, że nie pamięta już dalej nic, bowiem został uderzony kolbą karabinu policyjnego z tyłu w plecy.

Przew: — Skąd świadek wie, że kolbą, a nie np. pałką policyjną?

Św.: — Ja już dostałem i pałką i kolbą to ja wiem, jak co boli...

Ramię mi zdrętwiało i uciekłem z kościoła. Słyszałem tylko okrzyki: „Niech żyje....", ale kto miał żyć — nie wiem...

Zeznaje Helena Kożuchowska siostra oskarżonej.

Świadek mówi, że stała z dwiema siostrami i Lejkowską przed katedrą, aż policja nie wypędził jej.

— Policja biła wszystkich kolbami i pałkami bez namysłu i zastanowienia — mówi Kożuchowska, młoda dziewczyna w uczniowskiej czapce i z teczką pod pachą.

Skolei zeznaje druga siostra Kożuchowskiej Alfreda.

Sw. Gorgalski za rewolucję narodową uważa to, co zrobił Hitler w Niemczech

Sw. Koperski, prezes koła Śródmieście twierdzi, że nie wie kto redagował biuletyny.

Oskarżonego Kowalskiego, który podniesionym głosem chce złożyć oświadczenie, przewodniczący przywołuje do porządku.

Po zeznaniach Koperskiego sąd odroczył rozprawę do dnia dzisiejszego.

WINDA ZMIAŻDŻYŁA ROBOTNIKA.

Fatalne skutki złych hamulców.

CZĘSTOCHOWA, 19. 1. — W Gnaszyńskich Zakładach Ceramicznych wydarzył się straszny wypadek śmierci, któremu uległ 19-letni robotnik, Ludwik Matyszczak.

Robotnik ten zjechał z piętra w towarzystwie drugiego robotnika windą, na której znajdował się naładowany wózek.

Gdy towarzyszący mu robotnik opuścił windę, ta wskutek niezahamowania jej podniosła się automatycznie wgórę w chwili, gdy Matyszczak wychodził z windy.

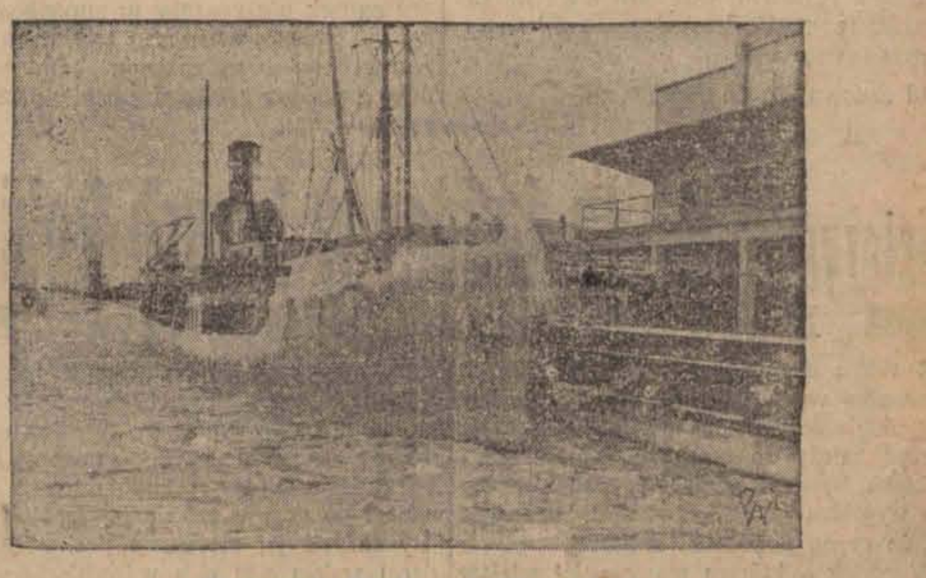
Nieszczęśliwy robotnik porwany został wgórę i przygnieciony do krat żelaznych, ulegając złamaniu siedmiu żeber i ponosząc śmierć na miejscu.

Na towarzyszach pracy wypadek strasznej śmierci wywarł przygnębiające wrażenie

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,28 w płac. 5,26; dolar złoty w żądaniu 8.92 w płaceniu 8,91; funt angielski w żądaniu 26 w płaceniu 25.99: rubel złoty w żądaniu 4.60. w płaceniu 4,57; marka w żądaniu 2,00 w płaceniu 1,90; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00 w płaceniu 34.90 Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,26.

Z portu gdyńskiego.



Wyładunek śledzi w porcie gdyńskim.

PRZYSIĘGA W WODZIE

Zemsta strajkujących Francuzów.

Trith St. Leger (Francja Północna) 19.1 Na tle trwającego tu od pewnego czasu strajku metalowców doszło

do burzliwych zajść.

Już rano doszło do drobnych zajść między strajkującymi a kilku robotnikami którzy udali się do huty, mimo ogłoszonego strajku. Po południu zajścia przybrały ostrzejszą formę. Ofiarą ich padli dwaj Polacy. Pewien robotnik polski, którego nazwiska nie znamy udawał się autobusem do huty. Poznała go grupa strajkujących. Polak został zewsząd otoczony i

siłą wyrzucony z autobusu,

Manifestaci zaciągnęli go nad brzeg kanału Escaut i zanurzyli go w wodzie. Napastnicy trzymali swą ofiarę tak długo w wodzie, zanim Polak nie przysiągł im, że więcej nie pójdzie do fabryki. Ofiarą podobnej napaści padł tegoż dnia inny robotnik polski, Klemenc Kiciński, zamieszkały przy pl. de l'Abreuvoir. Kiciński który udawał się do fabryki, został otoczony przez grupę złożoną

z około 200 strajkujących,

ale im stawił energiczny opór. Szczęściem dla niego zjawiła się żandarmerja i manifestantów rozproszyła. Kilku strajkujących Francuzów zostało aresztowanych za powyższe zajścia. Żandarmerja poszukuje reszty winnych którzy brali udział w topieniu polskiego robotnika.

Katastrofalny wybuch w hucie.

JEDEN ZABITY, JEDEN RANNY.

ŚWIĘTOCHŁOWICE, 19. 1. — Na terenie huty „Falva" w Świętochłowicach nastąpił katastrofalny wybuch, który zakończył się śmiercią jednego robotnika, drugi zaś

został ciężko ranny.

Z polecenia kierownictwa technicznego huty, dwaj ślusarze, mianowicie: Wincenty Podstawski, zam. w Szarlocińcu, w pow. Świętochłowickim oraz Franciszek Halka z Świętochłowic, udali się do oddziału stalowni tej huty, gdzie mieli dokonać reperacji przy olbrzymim przewodzie gazowym. W czasie pracy, około godz. 12, nastąpił straszny wybuch, spowodowany pęknięciem przewodu gazowego.

Skutki eksplozji okazały się fatalne. Odłamki pękniętej rury bowiem uderzyły całą siłą

o przyległą ścianę,

której część runęła. Ze ściany posypał się wielki grad cegieł i kamieni, który zasypał stojących pod ścianą robotników, przyczem Podstawski poniósł śmierć na miejscu, zaś jego towarzysz pracy, Halka, został bardzo ciężko ranny.

Zwłoki zabitego robotnika odstawiono do miejscowej kostnicy, zaś rannego Halkę, w stanie bardzo ciężkim, przewieziono do lecznicy.

Do tej pory nie zdolano ustalić istotnej przyczyny fatalnego wybuchu, niemniej jednak prowadzone są ze strony władz sądowych oraz Inspektoratu Pracy w Chorzowie intensywne dochodzenia.

Fatalny ten wypadek wywarł na współtowarzyszach pracy ofiar przygnębiające wrażenie.

Krwawa strzelanina w lesie

Gajowy i kłusownik ciężko ranni.

Włocławek, 19. 1. — Gajowy Jan Wolfram podczas obchodu na polach włoski Olszówka pow. lipnowskiego zatrzymał trzech kłusowników, żadając od nich

wydania broni.

Kłusownicy odmówili i rzucili sie na gajowego, aby go rozbroić. Wolfram cofnał sie. Kłusownicy poczeli strzelać i ciężko go poranili.

Gajowy jednak miał jeszcze tyle przytomności, że począł się odstrzeliwać i w wyniku czego zranił ciężko jednego kłusownika.

Zawiadomiona policja spisała protokół. Wolframa i rannego kłusownika, jak się okazało Władysława Chylewskiego odwieziono na kuracje do szpitala w Toruniu. Sędztwo ustaliło nazwiska kłusowników. Są to: oprócz rannego Wiktor Niedzielski i Andrzej Chylewski. Obu aresztowano.

Znaczne transporty pomarańcz

nadeszły do Gdyni.

Gdynia, 19,1. Przedwczoraj i wczoraj nadeszły do Gdyni nowe znaczne transporty pomarańcz. I tak statek szwedzki „Masuria" przywiózł z Walencji 903,6 ton owoców południowych, w czem 9 tysięcy skrzyń pomarańcz włoskich. Statek szwedzki „Erland" przywiózł z Palestyny 6000 skrzyń pomarańcz. Statki polskie „Lech" i „Lublin" przybyły wczoraj z ładunkiem 9506 skrzyń pomarańcz hiszpańskich, wreszcie na statku „Iborg" przyszło 1503 skrzyń. Ogółem w ciągu ostatnich dwóch dni nadeszło do Gdyni 26,000 skrzyń pomarańcz.

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach przybyć mają do portu gdyńskiego dalsze transporty pomarańcz na statkach „Caledon" i „Warmja", tak że import tych owoców w bieżącym tygodniu dojdzie do 40.000 skrzyń. Oczekiwany jest również transport około 40,000 kg. mandarynek.

Intensywne nasycanie rynku temi owocami powinno wpłynąć na stabilizację cen, które, jak już donosiliśmy, zostały urzędowo ustalone na 1,30 zł. za kg. pomarańcz w detalu. Są to oczywiście ceny maksymalne i wobec dużej podaży towaru należy oczekiwać dalszej ich zniżki.

—:—

Kto skradł 1800 kg. cukru

z magazynu Funduszu Pracy?

Brześć nad Bugiem. 19-1. W oficynie gmachu Zarządu Miejskiego m. Brześcia n.B. mieści się magazyn Funduszu Pracy w którym złożono większą ilość cukru, mydła, obuwia itp.

Magazyn ten, który znajduje się pod opieką i zarządem kierownika referatu opieki społecznej, był ostatnio sprawdzany przy zmianie na stanowisku kierownika tego referatu. Okazało się, że zawartość magazynu zgadza się z księgami magazynowemi.

Od czasu tego do magazynu

nikt nie wchodził.

Dopiero onegdaj delegat Funduszu Pracy z Warszawy, który przybył do Brześcia na kontrolę, przystąpił również do sprawdzenia stanu magazynu. Podczas kontroli stwierdzono, że zamiast 20 znajduje się w magazynie tylko 18 worków (1800 kg.) cukru.

Zniknięcie dwóch worków cukru jest o tyle zagadkowe, że ani okratowania, ani zamek nie zostały w sposób widoczny naruszone, z drugiej zaś strony nie zauważono w magazynie żadnych śladów z pobytu złodziei lub nieporządków

Histeryczka wbiła świder w brzuch kobiety

Niezwykłe zeznanie morderczyni.

Z Wilna donoszą:

Kronika wypadków zanotowała na terenie gminy smorgońskiej morderstwo, które zaliczyć należy do kategorji zbrodni niezwykłych bowiem sprawca zbrodni w danym wypadku kobieta, twierdzi uporczywie, że czynu dokonała.. z litości.

Wypadek o którym mowa, miał miejsce w kolonji Norty, Pomiędzy Weroniką Jarocką, a jej bratową Magdaleną Jarocką wynikła ostra sprzeczka na tle nieporozumień rodzinnych. Sprzeczka spowodu gwałtownego charakteru obu niewiast przybrała poważny obrót. Jedna ze stron Weronika, pod wpływem silnego gniewu, pochwyciła odważnik i kilkakrotnie uderzyła nim Magdalenę po głowie. Napastowana upadła ciężko ranna wijąc się w boleściach. Wówczas Weronika pochwyciła duży świder i wbiła go

w brzuch bratowej.

Magdalenę Jarocką przewieziono w stanie bardzo ciężkim do przychodni sejmikowej w Smorgoniach, gdzie wkrótce wyzionęła ducha.

Morderczynię, Weronikę Jarocką aresztowano. W czasie przesłuchania przyznała się ona do zabójstwa bratowej, przytem na usprawiedliwienie przytoczyła całkiem dziwny argument. Twierdzi mianowicie, że po zadaniu bratowej kilku uderzeń odważnikiem po głowie żal się jej zrobiło rannej. By skrócić jej męczarnie pochwyciła świder i zadała nim cios w zamiarze dobicia ofiary, gdyż jak twierdzi,

nie mogła patrzeć na jej męki.

Weronikę Jarocką osadzono w więzieniu powiatowem.

Charakterystyczne są zeznania świadków — sąsiadów zabójczyni. Twierdzą oni, że Weronika Jarocka znana była z łagodnego charakteru i często przejawiała uczucia litości. Od czasu do czasu jednak miewała

silne ataki histerji.

Zachodzi więc przypuszczenie, że czynu swego dokonała w czasie kolejnego ataku histerji.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Liga Narodów odrzuciła jako nieuzasadnioną skargę ks. Pszczyńskiego przeciwko polskim władzom skarbowym.

(—) Kanclerz Hitler udzielił wczoraj wywiadu korespondentowi dziennika „Daily Mail" w którym podkreślił swą wolę utrzymania pokoju, albowiem na każdej wojnie wygrałyby jedynie komuniści, których zwalczanie jest jego celem.

Niemcy pragną być na stopie honorowej w stosunkach ze wszystkimi sąsiadami.

Na naszej wschodniej granicy dopięliśmy tego, i wierzę, że zarówno w Warszawie, jak i w Berlinie panuje wielkie zadowolenie z racji wzajemnego oczyszczenia atmosfery.

(—) Rząd węgierski zakomunikował Lidze Narodów, że ukarał winnych niedopatrzeń w sprawie wydawania i wizowania paszportów jugosłowiańskich.

(—) W Warszawie dokonano sensacyjnych aresztowań za tranzakcję między Państwowemi Zakładami Inżynierji, a firmami samochodowemi „Saurer" i „Arbon". Aresztowano dyrektora „Arbonu" Józefa Lipskiego oraz inżyniera Henryka Kuncewicza, Zbigniewa Niedźwiedzkiego i Ryszarda Mikuckiego.

Na czele rady towarzystwa „Saurer", które zawarło spółkę z państwowemi zakładami inżynieryjnemi, stał w ostatnich czasach sen. Iwanowski, b. minister opieki społecznej.

(—) Artysta Junosza - Stępowski zachorował ciężko na zakażenie krwi.

(—) W województwie łódzkiem rozpoczął się wczoraj dwudniowy zjazd starostów.

(—) Polska reprezentacja hokejowa zwyciężyła w Leoben drużynę miejscową 2:0.

—:—

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ofiara śliskiego chodnika.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 19 stycznia. W dniu wczorajszym, o godzinie 6 wieczór, w klatce schodowej domu przy ul. Legjonów 17, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 17-letnia Jadwiga Michałowska, bezrobotna, zam. przy ul. 11 Listopada 11. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperatkę do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

* * *

W bramie domu przy Alejach Kościuszki 3 otruł się jakąś nieznaną trucizną 26-letni Stanisław Andrasiak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperata w stanie beznadziejnym, przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

* * *

Na ulicy Radwańskiej, tuż przy Rzeźni Miejskiej został pobity przez nieznanych sprawców Zygmunt Smoczyński zamieszkały przy ulicy Sokolej. Smoczyńskiemu, który odniósł okaleczenia głowy udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Na ulicy 11 Listopada pośliznąwszy się upadł i złamał nogę Moszek Hersz Sztajnerman, zamieszkały ---- ulicy Północnej 8. Przewieziono go na kuracje do szpitala.

MRÓZ TRZYMA

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 19. 1. — Dziś o godz. 8-ej rano temperatura wynosiła 8 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 8 stopni poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 759,7 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny wzrost ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do jednego metra na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami. Miejscami przelotny śnieg.

ŻYCIE ZGIERZA.

Złodzieje w willi lekarza.

Na wokandzie sądu grodzkiego w Zgierzu znalazła się sprawa karna z oskarżenia publicznego przeciw Kroszczyńskiemu Alfonsowi i Polakowi Józefowi stałym mieszkańcom Łodzi, którzy odpowiadają za kradzież garderoby w Głownie w willi dr. Lichtensteina Abrama, zamieszkałego stale w Łodzi, przy ul. Andrzeja 28. oraz za kradzież garderoby dozorcy tej willi Witkowskiemu. Z zeznań oskarżonych, którzy do winy przyznali się, wynika, że udali się oni w listopadzie na „robotę" obierając sobie za teren działania Głowno. Na pierwszy ogień poszła willa dr. Lichtensteina, do której zakradli się w nocy. Willa była już niezamieszkana. Po otwarciu drzwi wejściowych weszli oni do wnętrza, przeprowadzili klasyfikację rzeczy godnych zabrania, powyjmowali zapakowane piernaty i przespali się na nich do rana, poczem zabrali garderobę męską płaszcz damski i dziecinny z willi i z przyległej stróżówki garderobę dozorcy, ukrywając rzeczy w pobliskim lesie. Narazie policja na trop ich nie wpadła. Aresztowano ich jednak w kilka dni później przy dochodzeniu innej kradzieży do której oskarżeni też się przyznali. Przy aresztowanych znaleziono część rzeczy, pochodzących z kradzieży u p. Lichtensteina, zaś resztę ukrytych rzeczy oskarżeni podczas dochodzenia policji wskazali. Sąd Grodzki w Zgierzu po przesłuchaniu świadków i zamknięciu przewodu sądowego skazał Kroszczyńskiego Alfonsa na 1 rok więzienia zaś Polaka Józefa na 8 miesięcy więzienia. Należy nadmienić, że są to notoryczni złodzieje, kilkakrotnie karani.

NIEUDANY WYSTĘP.

W środę na jarmarku przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży Jachowicza, zam. w Łodzi, ul. Drukarska 22. Zostanie on przekazany do dyspozycji władz sądowych.

ŻYCIE PABJANIC.

Groźby pod adresem b. komisarza R. Jabłońskiego

Bezrobotny przed sądem.

Antoni Wybór, zamieszkały w Karniszewicach tuż pod Pabjanicami pozostawał dłuższy czas bez pracy, o którą nadaremnie się starał. Obiecano mu wprawdzie zatrudnienie przy robotach publicznych miejskich, jednakże

wszelkie nadzieje zawiodły.

Zrozpaczony robotnik usiłował dostać się przed oblicze ówczesnego komisarza rządowego w zarządzie m. Pabjanic p. Romana Jabłońskiego, aby osobiście poprosić o jakąś pracę, niestety do komisarza go niedopuszczono.

Rozgoryczony Wybór wystosował wówczas ostry list do komisarza Jabłońskiego z pogróżkami.

Za wspomniany list i zawarte w nim groźby Wybór stanął przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach. Oskarżony tłumaczył się, że p. Jabłoński

nie chciał dać mu pracy

i to wytrąciło go z równowagi, a następnie w zdenerwowaniu napisał zbyt ostry list. Sąd skazał Wybora na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

PLAGA KRADZIEŻY.

Ostatnio w Pabjanicach i okolicy notowane są coraz liczniejsze wypadki kradzieży, które stały się istną plagą ludności.

Właściciel gospodarstwa wiejskiego we wsi Tomisławice, gminy Grzybki, Ignacy Zakrzewski doniósł, że z bibljoteki jego skradziono mu większą ilość książek.

Mieszkaniec Pabjanic Icek Wajskohl, zamieszkały przy ul. Warszawskiej 31 udał się do Wydziału Opieki Społecznej dla załatwienia swoich spraw. W tłoku, jaki panował w lokalu wydziału jakiś nieznany złodziejaszek ukradł Wajskohlowi czapkę karakułową

wartości 40 złotych.

P. Hille Reinholdowi, zamieszkałemu przy ul. Nowy Świat 7 jakiś nieznany osobnik skradł z przedpokoju palto jesienne wartości kilkudziesięciu złotych.

NIEUCZCIWY RZEMIEŚLNIK.

Mieszkanka Pabjanic, Leokadja Milc, złożyła skargę w policji, że jeszcze we wrześniu ub. roku oddała do naprawy pierścionek niejakiemu Kajzerowi Janowi, zamieszkałemu w Pabjanicach przy ul. Pięknej 4 i do tej pory pierścionka jeszcze nie odebrała.

Widocznie Kajzer w międzyczasie zdołał pierścionek spieniężyć i pieniądze stąd uzyskane przywłaszczyć sobie.

Policja prowadzi dochodzenie.

ARESZTOWANIE KOLPORTERA ODEZW.

Na odczycie zorganizowanym przez T. U. R. w lokalu przy ul. Zamkowej 1 pomiędzy słuchaczami kręcił się jakiś osobnik, kolportujący odezwy komunistyczne. Obecni na odczycie funkcjonarjusze P. P. osobnika zatrzymali i odprowadzili do komisarjatu. Kolporterem odezw komunistycznych okazał się stały mieszkaniec Pabjanic Lajzerowicz Berek, zamieszkały przy ul. Konstantynowskiej 32, któremu odebrano pakiet odezw.

Lajzerowicza osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

ZA OBRAZĘ POLICJANTA.

Gospodarz ze wsi Chocianowice, Gustaw Bąkier, stanął przed Sądem Grodzkim w Pabjanicach, oskarżony o znieważenie policjanta. Czynu tego dopuścił się w obrębie swojej posesji, gdy pełniący służbę policjant usiłował wejść do jego mieszkania. Bąkier — jak twierdzi na Sądzie — myślał, że do jego mieszkania usiłuje wedrzeć się bandyta i policjanta nie chciał wpuścić. W rezultacie doszło do ostrej wymiany zdań, podczas której Bąkier znieważył słownie policjanta.

Sąd Grodzki skazał oskarżonego na zapłacenie grzywny w wysokości 35 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 7 dni aresztu.

Ochrona pasażerów.

Łódź, 19,1.

Władze kolejowe stwierdziły, że znaczna ilość wypadków wydarza się spowodu wskakiwania i wyskakiwania z pociągów oraz wskutek wypadnięć przez drzwi i okna.

Mając to na uwadze, Min. Komunikacji poleciło, aby służba kolejowa stale sprawdzała w wagonach stan klamek i zawias u drzwi oraz zamknięć okien, Służba kolejowa otrzymała polecenie, aby przeciwdziałała wyskakiwaniu i wskakiwaniu— z tem jednak, że jeżeli podróżny

wskoczył już na stopnie

to należy mu ułatwić wejście do wagonu, a nie spychać spowrotem.

Przed wejściem do wagonu w którym drzwi otwiera się nie na korytarz a bezpośrednio nazewnątrz, służba kolejowa powinna uprzednio zastukać w szybę lub w inny sposób ostrzec o zamiarze otwarcia drzwi, a to celem uniknięcia gwałtownego otwierania co niejednokrotnie powoduje wypadnięcie nieprzygotowanego na to podróżnego.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

LIGA MORSKA I KOLONJALNA.

Liga Morska i Kolonjalna okręg łódzki postanowiła rozszerzyć swą działalność i w związku z tem powołała do życia sekcję propagandowo - organizacyjną pod przewodnictwem starosty grodzkiego dra Wrony.

W dniach 10 i 17 b. m. odbyły się posiedzenia sekcji propagandowo - organizacyjnej, na których były omawiane zadania Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz konieczność wzmożenia akcji propagandowej.

Na posiedzeniach tych również była omawiana sprawa urządzenia odpowiednich uroczystości w dniu 10 lutego, jako w 15-letnią rocznicę dojścia wojsk polskich do morza.

Niezwykłe akwarjum i muzeum.

RAJ ŻÓŁTOLICYCH NA PACYFIKU.

Powrót do zimy.

HONOLULU w styczniu.

Dzielnica żółtych w Honolulu. Ulice chińskie i japońskie. Znawcy powiadają, że przeszczepione tutaj życie żółtych nie różni się niczem od ich życia w krajach rodzinnych. Przywieźli tu żywcem wszystkie swoje obyczaje i zajęcia, cały tryb i sposób bytowania.

Chińskie napisy na szyldach sklepowych. Chińskie ubiory sprzedawców i chińskie towary. Tylko na restauracjach i innych lokalach przeznaczonych dla cudzoziemców figurują długie napisy w języku angielskim.

Uderza swoboda, z jaką żółci mieszkańcy poruszają się także poza obrębem własnej dzielnicy. Brak jakiegokolwiek skrępowania w noszeniu narodowego stroju, w głośnem mówieniu i śmiechu. Bo też niema w Honolulu żadnych antagonizmów rasowych lub narodowych. Do szkół i wyższego kolegjum im. króla Kamehameha uczęszcza młodzież conajmniej siedmiu różnych narodowości.

Odwiedziliśmy sławne akwarjum honolulskie, zawierające miejscową faunę morską. Niesłychana rozmaitość form. Bajecznie kolorowe okazy ryb. Przez jedną z szklanych ścian widać wesołe rybki, nie większe od sardynek i o doskonale ukształtowanych miniaturowych główkach... końskich. Płaszcząc szeroki nos o szybę patrzy na mnie dużemi osłupiałemi oczyma ryba o cielsku potężnego karpia i twarzy najzupełniej — ludzkiej.

Człowiek - ryba ma na czubku głowy kilka pasem rozmokłego włosia, niby resztki czupryny wyłysiałego pana, w średnim wieku. Dokoła miękkich i jakby od słonej wody wyblakłych warg zastygł wyraz ironji. Patrzy jakby coś chciała powiedzieć, ale ostatecznie uznała, że szkoda fatygi.

Jeszcze jeden mosiężny bilet tramwajowy i znalazłem się w muzeum. Hala wypełniona jest różnemi formacjami lawy z wielkich wulkanów hawajskich, pokrywających nią w czasie wybuchów olbrzymie przestrzenie. Ogromna ilość eksponatów stanowią hawajskie

wyroby z piór,

m. in. narzutki na ramiona o przepięknych zestawieniach barw. Jedna z nich upleciona jest jednak z tysięcy piórek o tymsamym kolorze.

Takie piórko pewien gatunek ptaszka hawajskiego ma na swej wesołej główce — jedno jedyne. Dobiegają końca ostatnie godziny postoju mego w Honolulu. Zbliża się wieczór.

I znowu port i znowu orkiestra i śpiew — tym razem pożegnalny — hawajskiego chóru. I naturalnie wieniec — na szyję. Jak się okazuje, Honolulu, nietylko wita, ale także żegna odjeżdżających wieńcami. Im większy żal rozstających się tem więcej wieńców. U wejścia na schody, prowadzące na statek, stoi biała kobieta i żegna się ze swym brunatnym mężem czy kochankiem. Wśród całej kolekcji wieńców uwieszonych na jej szyi, znajduje się jeden papierowy. Pada, codzienny podobno w Honolulu, deszcz przedwieczorny, papierowe kwiaty mokną, i poczynają ociekać krwawą czerwienią po szyi i dekolcie białej kobiety. Z oczu jej płyną łzy Mimo to można się spodziewać, że oboje szybko się pocieszą. Ani Ameryka dokąd jedzie młoda pani, Honolulu, w którem pozostaje jej brunatny partner, nie są miejscami sprzyjającemi długiej tęsknocie.

Na otwartem morzu deszcz się wzmaga i zrywa się silny wiatr. Jedno i drugie przypomina nam, że jedziemy na północ, gdzie panuje teraz zima.

Wkrótce w wyjeździe z Honolulu mija nas ogromny szary okręt. Jest to krążownik niemiecki, który jeździ po morzach południowych składając po różnych portach oficjalne wizyty w imieniu Trzeciej Rzeszy.

Okręt nasz jedzie pod wiatr, podnosi się i opada w gwałtownych rzutach. Robi się nagle bardzo zimno, i wszyscy pasażerowie znikają z pokładu, chroniąc się w kabinach.

I znowu siedem dni na morzu, siedem dni oceanu ze świszczącemi wichrami i bałwanami wysokości okrętu.

Żadnego statku po drodze, żadnego wybrzeża.

Tylko pewnego dnia, tuż po zachodzie słońca ukazała się nagle po lewej stronie statku wyspa — jedna z niezliczonych wysp Pacyfiku.

Czy mieszkają tam ludzie — któż to może wiedzieć? Zdaleka wyspa wygląda jak martwa. Tylko duże mewy pojawiły się na chwilę dookoła statku, zakrzyczały i znikły ze wzrastającą ciemnością.

Ale masyw wyspy długo jeszcze czerni się na horyzoncie.

Ani jednego światełka, ani jednej latarni morskiej, ani nawet słupa płomieni z ogniska tubylców, które zabłysłoby na wyspie. Ogromna kamienna ruina wśród fal Oceanu. Ostatni strzęp suchego lądu przed przybyciem do kontyngentu amerykańskiego.

Siódmy wieczór od wyjazdu z Honolulu Od szeregu godzin już jedziemy na krytych wodach między wyspą Vancouver a wybrzeżem amerykańskiem. Po jednej stronie Stany Zjednoczone, po drugiej — Kanada.

W Kanadzie zima. Biały śnieg połyskuje na nadbrzeżnych górach. Kanał nie jest zbyt szeroki i wiatr przynosi do nas zapach ziemi. Jest dotkliwie zimno, ale w powietrzu czuć jakby powiew wiosny.

Do portu wpływamy o północy. Jesteśmy u celu.

R.

TAJEMNICA NIELUDZKIEGO KAPITANA.

Długi język marynarza.

Według doniesień gazet z Tokio dowództwo marynarki japońskiej zamierza wysłać Łódź torpedową w celu odnalezienia majtka okrętowego znajdującego się od dziesięciu lat na samotnej wyspie oceanu Spokojnego. Wyspa ta należąca do Archipelagu Malajskiego oddalona jest o dwieście mil morskich od portu Saipan. Nowoczesny Robinzon, nazwiskiem Uraji Waraszina należał do załogi japońskiego statku wojennego „Matsu" i w czasie burzy morskiej został przez potężną falę

zmyty z pokładu okrętu.

Wzburzone wody oceanu nie dopuszczały myśli o ocaleniu niefortunnego marynarza, którego odtąd uważano za straconego.

Tymczasem przed paru miesiącami pewna łódź rybacka zaskoczona sztormem w pobliżu Archipelagu schroniła się do zatoki jednej z wysp tamtejszych uchodzących za niezamieszkałe. Kiedy rybacy wylądowawszy zapuścili się w głąb dziwacznej wyspy, natknęli się na odzianego w skóry zwierzęce mężczyznę, który okazał się zaginionym majtkiem Waraszima. Jednak kapitan skuneru sprzeciwił się zabrania rozbitka do łodzi, twierdząc, że statek jego

jest zbyt mały,

aby można w nim pomieścić choćby jednego człowieka ponad komplet: przyrzekł jednak, że po powrocie do Japonji nie omieszka donieść władzom o tem osobliwem spotkaniu.

Gdy skuner powrócił do Saipan'u kapitan począł żałować swego nieludzkiego postępku, lecz obawiając się aby nie został pociągnięty do odpowiedzialności za swój karygodny uczynek zataił całą sprawę przed władzami i zobowiązał również swą załogę

do bezwzględnego milczenia.

Atoli jeden z majtków „wygadał się" kiedyś przy kieliszku o odnalezieniu „Robinsona" na odludnej wyspie i rzecz wnet poszła do wiadomości władz w Tokio które zarządziły wysłanie ekspedycji ratunkowej. Niesumienny kapitan skunera rybackiego osadzony został w więzieniu.

Strzał w pokoju hotelowym.

KTO ZABIŁ KOBIETĘ?

W hotelu Charmoise w Marcy-l'Etoile rozegrał się krwawy i tajemniczy dramat Niejaka Serafina Chatrin zjawiła się w numerze zajmowanym przez Rogera Bertholon. Po kilku minutach dał się słyszeć strzał rewolwerowy, pochodzący z tego numeru. Służba hotelowa udała się natychmiast do tego numeru i znalazła w nim Serafinę Chatrin dogorywającą

z raną na głowie.

Ranną przewieziono natychmiast do szpitala gdzie wkrótce zakończyła życie. W pokoju oprócz rannej nie było nikogo. Śledztwo wykazało, jednak że kobieta nie popełniła samobójstwa W dodatku ciało jej było pokryte sińcami, co świadczy o tem, że przed strzałem śmiertelnym została ona przez kogoś pobita. Podejrzenie dokonania zabójstwa padło na lokatora tego pokoju, Rogera Bertholon, który znikł z horyzontu. Bertholon był zresztą oddawna poszukiwany przez policję za udział w innem morderstwie. Władze bezpieczeństwa wdrożyły energiczne dochodzenia w sprawie tajemniczego zabójstwa.

Trzy osoby zmiażdżone

przez koła parowozu.

Na przejeździe kolejowym koło Dulverton (Anglja) wydarzył się mrożący krew w żyłach wypadek. Pewna kobieta usiłowała przejść przez tor kolejowy, prowadząc swego 4-letniego synka za rękę. Chłopczyk wyrwał się matce z ręki i

pobiegł naprzód.

W tym momencie nadjechał pociąg. Maszynista usiłował zatrzymać parowóz, ale już było za późno. Nieszczęśliwa matka widząc niebezpieczeństwo jakie groziło życiu jej dziecka, rzuciła się na ratunek. Również jakiś przechodzień, który był świadkiem tej strasznej sceny, pośpieszył z pomocą matce i dziecku, lecz niestety wszyscy troje dostali się pod koła parowozu i zostali zmiażdżeni na śmierć.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

14

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał naprożno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

* * *

W sobotę rano, w trakcie tego codziennego wydarzenia, zeszedł ze swego siedzenia na niższej kondygnacji i stanął w grupie gapiów, zebranych koło barjery. Parowiec znajdował się w odległości ćwierci mili od brzegu, spieniając obrotem kół leniwe wody rzeki. Joyce wsparł się o poręcz i nie wypuszczając fajki z ust, obserwował odniechcenia zbliżający się statek, który gdy przycumowano i połączono kładką z przystania, poszedł z innymi przyglądać się wysiadającym pasażerom. Sam nie wiedział, dlaczego się zainteresował szarym tłumem robociarzy, rybaczek, rzemieślników i służących, przybyłych po zakupy. Gdy tak patrzył bezmyślnie na śpieszące się szeregi, spostrzegł nagle utkwione w siebie złe ślepia. Wrażenie było tak silne, że odskoczył wtył, dygocząc z przestrachu.

O ucieczce nie mogło być mowy. Za chwilę złooki człowiek znalazł się u jego boku.

— Hallo, kolego! Ktoby to pomyślał, że was spotkam

Joyce, nie przyjmując wyciągniętej, brudnej prawicy, wetknął ręce głęboko w kieszenie i, marszcząc czoło, odwrócił się, by odejść. Ale tamten nie ustępował.

— Słuchajcie, kolego, to nie jest przyjacielskie powitanie, do wszystkich djabłów! Moglibyście poświęcić jeden dzień kompanowi, zwłaszcza, że niedawnośmy...

Drab darł się głośno, molo roiło się od ludzi. Joyce czując naokoło siebie setki ciekawych uszu, palił się ze wstydu.

— Czego ode mnie chcecie? — zapytał gniewnie, zwracając się do natręta.

— Nie indyczyć się, Kolego! — odpowiedział już ciszej tamten — Nie zdradzę was, nie! Nie bójcie się Tylko to tak miło spotkać na wolności towarzysza minionej niedoli! Może nieprawda?

Joyce miał zawsze odrazę do tego „kolegi", chuderlawego urodzonego osobnika o kaprawych oczach ziemistej cerze i wystającej dolnej wardze. Wiedział, że go skazano za brzydkie wykroczenie przeciwko moralności. Zmywał z nim zawsze naczynia w kuchni więziennej. Teraz na to wspomnienie, poczuł znów ohydną woń pomyj i zrobiło mu się mdło.

— Czy nie widzicie że nie chcę was znać? syknął gniewnie.

— Spokojnie, kolego, nie odpychajcie towarzysza prześladowanego przez los. Nie każdy staje na nogach po wyjściu z ciupy. Mnie wypuścili dwa miesiące temu i dotychczas nie dostałem roboty. Wspomóżcie mnie! Żona i dzieciska przymierają głodem. Dajcie parę funcików, to poślę biedotom na pociechę. Dwa funciki kolego!

Joyce'a tak ta bezczelność oburzyła, że aż się zatchnął.

— Zjesz djabła! — krzyknął z pasją.

— No, to niech będzie dziesięć szylingów, no, pięć! Pal was sześć, postawcie mi jednego i będzie zgoda. Nie zostawicie starego druha bez wspomożenia, bo pożałujecie!

Zajrzał Joyce'owi zezem w twarz, szczerząc żółte, zpróchniałe zębiska. Ale Joyce porwał go za kołnierz.

— Spróbujcie tylko grozić, to wam dogodzę — rzekł, pokazując policjanta na bulwarze. — Stać w miejscu!

Puścił go i odszedł. Drab, nie próbując za nim iść, usiadł.

— Zostawcie adres, to przyślę wam zawiadomienie, jak mi dzieci pomrą! — wrzasnął zjadliwie.

Joyce usłyszał. Minąwszy bulwar, obejrzał się i zobaczył twarz „kolegi", wykrzywioną szyderczym uśmiechem. Odetchnął dopiero w swoim pokoiku.

To, czego się tak lękał, stało się: został poznany, poznany przez kolegę — więźnia. Straszna to była chwila, tem straszniejsza, że mogła się powtórzyć. Że mogła się powtarzać w nieskończoność. Przechadzał się gorączkowo po nędznie urządzonym pokoju. Czy nie było sposobu, żeby się zabezpieczyć przed takiemi spotkaniami? Gdyby tak zmienić wygląd! Tu przypomniał sobie, że wąsy, które go mogły jako tako chronić przed przypadkowemi spojrzeniami, musiał poświęcić wymaganiom teatru i aż zgrzytnął zębami. Na wspomnienie zimnej bezczelności „kolegi" wzbierała w nim furja. Dwa funty — więcej niż tygodniowa gaża — takiemu hyclowi, żeby przepił! Zaśmiał się dziko.

Uspokoiwszy się, położył się do łóżka i otworzył książkę. Ale twarz draba, związana ze scenami wspólnej przeszłości mąciła wyrazistość druku.

— Co tam! Minęło! — wykrzyknął wreszcie, siląc się wyrwać wspomnieniom. — Dzięki Bogu, już sobota i jutro będę w Leeds.

Aby się jednak nie narazić na ponowne spotkanie z „kolegą", został do wieczora w domu. Od umówionej popołudniowej przechadzki z Annie Stevens wykręcił się zmęczeniem. Idąc do teatru, zobaczył swego prześladowcę pod narożną latarnią gazową, po drugiej stronie ulicy. Przyśpieszył kroku, uciekając przed wzrokiem, który przejmował go odrazą.

Pierwszy raz od wyjazdu z Londynu nieokrzesane towarzystwo w garderobie wydało mu się miłe i uszczęśliwiające. Słyszał przyjazne słowa widział przyjazne twarze, oddychał atmosferą wspólnoty zawodowej.. Zapomniał o upale, o ścisku, o błazeńskim stroju. Czuł się swojsko, bezpiecznie, jak w domu. Zdejmując z kołka kostjum, uśmiechnął się doń jak do starego przyjaciela. Wesołe głosy chórzystów dzwoniły mu w uszach radosnym odzewem. Wspomnienie złej przygody upodobniło się do mary. Rzeczywistość: to byli ci zacni przyjaciele nieskalani występkiem.

Na scenie, nim kurtyna poszła wgórę, pozdrowił szczególnie przyjaźnie najsympatyczniejsze koleżanki z żeńskiego chóru. Do tego wieczora nie zdawał sobie sprawy, jak miło było mieć na kolanie głowę Annie Stevens. Podziękował Bogu, że przestał być przestępcą, że nie był jak tamten. Zaiste, faryzeuszostwo da się niekiedy usprawiedliwić.

Przez cały wieczór był dla Annie niezwykle serdeczny i tak ją przepraszał za wymówienie się od spaceru, że ją tem bardzo ujął. Niespokojna o jego zdrowie, zapytała po swojemu otwarcie, czy nie za mało jada.

— Pan nie przywykł do prostego, niedostatecznego pożywienia proletarjatu.

— Kochana Koleżanko — rzekł, przechodząc pierwszy raz „aktorskie" ty. — Nie wyobrażasz sobie, bez czego ja się już obchodziłem w życiu Teraz brodzę w koniczynie po kolana.

Mówił zupełnie szczerze, dziwiąc się swojej głupocie, która kazała mu się zżymać na to uczciwe, miłe, teatralne życie.

Reakcja wytrąciła go trochę z równowagi.

— Uważam, że mi się tu świetnie dzieje — dorzucił. — Zapewniam cię, że objadam się jak wół. Wiesz, dobra jesteś, że tak się o mnie troszczysz.

— Naprawdę? — zaśmiała się cicho, odwracając głowę.

Pod koniec pierwszego aktu czekała nowa przyjemność. Był to wieczór niespodzianek. Reżyser wezwał go do swego gabinetu.

— Walker dostał depeszę — żona bardzo chora — w poniedziałek nie będzie mógł wystąpić. Czy mógłby go pan zastąpić do jego powrotu?

— Naturalnie — odparł Joyce ucieszony.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY
Życie Warszawy w kilku wierszach

Pierwsze kroki gospodarki zarządu sądowego w elektrowni stołecznej wykazały, że przedsiębiorstwo to znajduje się w niezwykle pomyślnym stanie i śmiało może być uznane za najzasobniejsze w Warszawie. Jak się okazuje, dzienne wpływy elektrowni sięgają w miesiącach zimowych 100.000 złotych. Sekwestr przy objęciu przedsiębiorstwa zastał w kasie 750 tys. złotych pozostawionych przez zarząd francuski.

* * *

W ostatnich czasach starostwa grodzkie w Warszawie zanotowały olbrzymi nawał podań o zarejestrowanie w lokalach restauracyjnych automatycznych bilardów. W bieżącym tygodniu do starostwa Warszawa Północ wpłynęło około 60 podań o zezwolenie założenia takich automatycznych bilardów.

* * *

W operze warszawskiej wynikł spór pomiędzy dyrektorką Opery, p. Korolewicz-Waydową a zaangażowanym na początku roku śpiewakiem Bennonim, z którym dyrekcja Opery zawarła umowę na cały sezon. Jednakże już po pierwszym występie Bennoni'ego dyrekcja Opery umowę z nim rozwiązała. Bennoni wystąpił do sądu pracy domagając się odszkodowania w wysokości 6.000 złotych. Jako pozwana figuruje dyrektorka Opery, p. Korolewicz-Waydowa.

* * *

Rada szkolna m. st. Warszawy rozpisała konkurs na wakujące stanowiska kierowników 21 szkół powszechnych. Na konkurs wpłynęło kilkaset podań. Rada szkolna wybierze po 3-ch kandydatów na każdą szkołę, spośród których kuratorjum szkolne zamianuje nowych kierowników szkół powszechnych.

* * *

W myśl wielokrotnych życzeń i żądań szerokich mas członków LOPP-u i miarodajnych czynników państwowych Zarząd główny LOPP-u postanowił przystąpić do budowy „Domu LOPP." w stolicy Państwa. „Dom LOPP." stanie na terenach Ministerstwa Spraw Wojskowych na dawnem lotnisku mokotowskiem, w tem miejscu, z którego wystartowali w roku 1932 do zwycięskiego lotu w Challenge, ś. p. Żwirko i Wigura. W „Domu LOPP." znajdzie pomieszczenie przedewszystkiem Centralna Szkoła Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej dla ludności cywilnej, której to szkoły brak tak dotkliwie odczuwa całe społeczeństwo. Szkoła jest niezbędna dla przygotowania wykwalifikowanych kadr instruktorskich i całej ludności na wypadek niebezpieczeństwa lotniczo-gazowego. W „Domu LOPP." mieścić się też będzie „Składnica Zaopatrzenia LOPP." przeznaczona dla przechowywania wielkich ilości sprzętu o. p. l. — gaz, wymagających specjalnych urządzeń, jak np. maski przeciwgazowe, ubrania ochronne itp. W „Domu LOPP." zostaną wreszcie pomieszczone biura Zarządu Głównego i Warszawskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP.

Krateczki.

CUDOTWÓRCA.
BRATEK PRZED SĄDEM.

Niema żadnych cudów na świecie — twierdzą jedni, podczas gdy inni znowu o wiele liczniejsi, gotowi są wierzyć we wszelkie „nadprzyrodzoności". I nietylko wierzyć, ale wiarę tę propagować.

Najmniej liczni sami próbują tworzyć „cuda".

Aby stać się cudotwórcą — nie trzeba być obdarzonym jakąś nadprzyrodzoną siłą, wszelkie zdolności są zbędne. Można mieć mniej rozumu, niż go potrzeba dla chodzenia na golasa w wtowarzystwie kozy, albo w obszarpanem odzieniu w towarzystwie katarynki z małpą lub papugą. Aby stać się cudotwórcą trzeba mieć możliwie jaknajwięcej tupetu i bezczelności.

Różni bywają cudotwórcy.

Jedni wmawiając w bliźnich (w siebie — nigdy), że są fakirami indyjskimi, wspinają się w imaginacji widzów na drzewa, rosnące w wyobraźni. Inni połykają miecze, zato inni znowu gustują w zwykłych, kuchennych nożach. O tyle może mniej zwykłych niż zwykłe, że ostrza ich chowają się za pociśnięciem sprężyny w trzonku.

Niektrózy cudotwórcy robią długotrwałe zapasy na arenach, z wynikiem „zgoła nieoczekiwanym" i z codzienną atrakcją, która jest niespodzianką nawet dla... kierowników imprezy. Niespodzianką oczywiście na afiszu i w teorji.

Na ławie oskarżonych znajduja się często cudotwórcy od zręcznej wymiany papierów wartościowych, od sprzedaży poszczególnych pociągów kolejek elektrycznych, od kopalni nafty na księżycu, albo od wyrabiania pieniędzy jeszcze bardziej prawdziwych, niż emitowane przez mennicę państwową.

To wszystko są ludzie przemysłu, którzy umieją dać sobie radę w życiu.

Cudotwórcy są różni, mniej lub więcej bezczelni.

Tym razem zajmiemy się cudotwórcą najpaskudniejszego typu, a w każdym razie jednego z najpaskudniejszych.

PAJAK.

Nazywał się Bratek. Kazimierz Bratek, z ul. Łomżyńskiej. Wielu już o nim słyszało.

Bratek mimo swej pięknej nazwy, nie wyrósł ani w ogrodach Semiramidy, ani na żadnym krajowym śmietniczku, obsadzonym drzeweczkami, jeno, jako się już rzekło, na ul. Łomżyńskiej, a więc w Łodzi. I nietyle wyrósł, ale porósł — w pierze.

Jak? Kiedy? Z tego nie zwierzał się przed bliźnimi, bo był człowiek dyskretny i wiedział, że tajemnica to jak forsa, wydawać jej nie wolno. Zwłaszcza, gdy chodzi o swoją tajemnicę.

Dość na tem, że miał parę tysięcy złotych. I zapragnął, aby pieniądze te rozmnożyły mu się szybko, jaknajszybciej.

Ale do tego trzeba było cudów. Bratek postanowił stać się cudotwórcą. Pożyczał tylko na sześć miesięcy. I tylko (najmniej) 100 zł. Ale potrącał już zgóry, tytułem procentów, 60 zł. Wypłacał zatem zł. 40, a po upływie pół roku odbierał 100. W ludzkiem przeliczeniu można by stwierdzić, iż za sześć miesięcy liczył drobnostkę: 150 proc.

Ludziska jednak brali. Gdy komu dzisiaj potrzeba pieniędzy, to gotów jest zapłacić za pół roku... trzy razy tyle. A nie będzie, to się znowu pożyczy.

Przychodzi jednak moment, że człowiek staje wobec alterantywy: powiesisz się, albo cię miły wierzycielu, a la Bratek Kazimierz, obedrze żywcem ze skóry. Jakiś desperat powiadomił władze, nie wieszając się i nie dając się odrzeć. Rezultat — Bratek stanął przed sądem. Sąd nie widział w Bratku żadnego cudotwórcy, tylko pająka, zwanego w mowie potocznej lichwiarzem.

Na początek oskarżony otrzymał bezpłatny pobyt w areszcie na przeciąg siedmiu dni.

Niebezpieczne. Oszczędzone w ten sposób pieniądze napewno pożyczy — tym razem na większy odrobinkę procent.

— Jerzy Krzecki.

Macocha udusiła pasierba.
Zbrodnicza para osiadła w więzieniu.

Ze Stanisławowa donoszą:

W miejscowości Dolhe w województwie stanisławowskiem jednym z najbogatszych mieszkańców wsi był Iwan Łuciów, który po śmierci swej pierwszej żony poślubił Teuronję Patryszyn.

Łuciów miał jednego syna z pierwszego małżeństwa, Mikołaja, który już od pierwszej chwili nie żył w zgodzie ze swoją macochą.

Ponieważ Mikołaj Łuciów był współwłaścicielem majątku ojca, gdyż matka zapisała mu swoją część, na tem tle dochodziło ciągle do sprzeczki między macochą a pasierbem. Macocha potrafiła tak zbałamucić Iwana Łuciowa, że ten począł stronić od syna, którego dotychczas kochał. Teuronja Łuciów, widząc, że nie może pogodzić się z Mikołajem postanowiła go usunąć ze świata. Po naradzie ze swoim mężem namówiło małżeństwo trzech parobków Dmytra i Fedia Cegliłów oraz Michała Zająca, którzy napadli na Mikołaja i pobili go kijami powodując zapalenie mózgu. Kiedy Mikołaja przewieziono do domu, ojciec i macocha wyciągnęli ze stajni sznur i udusili Mikołaja.

Zbrodniczą parę przewieziono do Stanisławowa i umieszczono w więzieniu. Prowadzone przez sędziego Dąbrowskiego dochodzenia zostały już ukończone. Zbrodnicza para stanie przed sędziami przysięgłymi na najbliższej kadencji w lutym.

—:—

Rachunek z mylnym adresem.
Kto płaci za toalety?

Kratki sądowe, przy których łapie się zazwyczaj życie na gorącym uczynku dostarczają często niejednej przestrogi na przyszłość dla tych osób, które nie życzą sobie nigdy stanąć w kolizji z prawem.

Pewna pani udała się w towarzystwie swego męża do jednej z firm konfekcyjnych i obstalowała sobie toalety przeznaczone naturalnie

do swego osobistego użytku.

Firma licząc, że pokrycie rachunku nastąpi szybciej i korzystniej przez „pana domu" przesłała mężowi rachunek za toalety żony.

Mąż niestety, nie zgodził się na pokrycie wymaganej sumy i sprawa znalazła się przed obliczem sądu.

W stosunku do męża orzekły sądy o braku odpowiedzialności, wychodząc z założenia, że przy akcie zamawiania toalet asystował mąż tylko jako prawny zastępca żony, przy uzgadnianiu między firmą a żoną ceny kupna.

Wysłanie rachunku wystawionego w tych warunkach na imię męża Sąd uznał

za prawnie bezskuteczne.

O wyłącznej odpowiedzialności żony w takim wypadku — decydowała okoliczność czy toalety przeznaczone były do osobistego użytku żony, która je w sklepie sama wybrała, a po dostarczeniu ich sama osobiście użyła.

Pogląd powyższy podzielił również Sąd Najwyższy, który przytem wypowiedział się za dodatkową odpowiedzialnością męża, jako pomocniczą na wypadek bezskuteczności przeprowadzonej przeciwko żonie egzekucji

—oOo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 19 stycznia wieczorem:

RASZYN.

15.45 Najnowsze nagrania na płytach
16.30 Teatr Wyobraźni. Słuchowisko dla dzieci p. t. „Wesele Małgorzatki"
17.00 Koncert z Krakowa
17.50 „Rośliny pokojowe w zimie" — odczyt — wygł. Z. Więckowska
18.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej — z Wilna
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Recital z Krakowa
18.45 „Jak powstaje piękna książka" — reportaż J. Stępowskiego
19.00 Pieśni w wykonaniu Z. Temnickiej
19.20 „Suwałki" — odczyt — wygł. dr M. Stępowski
19.30 Reportaż z Poznania
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyczna mozaika karnawałowa w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 St. Moniuszko: Sonety Krymskie
21.45 „Prus w nowem oświetleniu" (szkic literacki) — wygł. prof. Z. Szweykowski
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Komunikat w języku francuskim dla uczestników międzynarodowego raidu samochodowego do Monte Carlo
22.20 Muzyka taneczna z dancingu „Polonia"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.35 Muzyka taneczna z płyt
24.00—1.00 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń

NIEDZIELA, dnia 20 stycznia.

RASZYN.

8.55 Komunikat w języku francuskim dla uczestników międzynarodowego raidu samochodowego do Monte Carlo
9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.45 Chwilka pań domu
9.50 Zapowiedź programu
10.00 Utwory wokalne Stanisława Niewiadomskiego z płyt
10.20 Nabożeństwo z katedry św. Jana w Warszawie
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. Br. Wolfstala i St. Tawroszewicz (skrzypce)
W przerwie „Krajobraz i sztuka ludowa Kaszub" — wygł. J. Maciejewski
14.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry Raymonde'a z udziałem solistów (płyty)
15.00 „Popatrzmy w przyszłość" (pogadanka rolnicza) — wygł. dr B. Dederko
15.15 Ulubione mazury w wykonaniu orkiestry Różewicza (płyty)
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Piosenki góralskie w wykonaniu St. Jarosza (płyty)
15.45 Pogadanka rolnicza
16.00 „Franuś i jego bliźnięta" — B. Prusa
16.20 Drobiazgi fortepianowe w wykonaniu St. Nawrockiego
16.45 Program dla dzieci. Łamigłówki podyktuje H. Ładosz
17.00 Muzyka do tańca w wykonaniu zespołu St. Rachonia. Refreny śpiewa St. Sas. Wodzirej H. Ładosz
17.50 O książce gen. Sławoj-Składkowskiego „Benjaminów" — wygł. M. Wańkowicz
18.00 Teatr Wyobraźni nadaje farsę p. t. „Uczciwość nagrodzona" podług Lewita, Roeslera, Brenino
18.45 Życie młodzieży
19.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. St. Nawrota oraz Miecz. Fogg (piosenki)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego oraz H. Lipowska (sopran)
20.40 Dziennik wieczorny
20.47 Jak pracujemy w Polsce?
20.52 Na wesołej lwowskiej fali
21.25 Transmisja z Budapesztu. Koncert w wykonaniu Jeno Hubay'a (skrzypce) i A. Fischer (fortepian)
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.45 Muzyka taneczna z restauracji „Gastronomja"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej
23.30—23.35 Komunikat w języku francuskim dla uczestników samochodowego raidu gwiaździstego do Monte Carlo

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka salonowa z płyt
15.00 Odczyt p. t. „Rytm, rezonans, pochodzenie muzyki i jej istota" — wygł. prof. F. Halpern
15.15 „Pół godziny śmiechu" (płyty)
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego

CLAUDE GEVEL.

Człowiek sympatyczny.

Trivier był człowiekiem sympatycznym, jest to zaleta, której mu odmówić nie można było. Jako wzorowy typ „sympatycznego pana" był zarazem przykładem tego, co to pojęcie oznacza. Bowiem tkwi w niem najwyraźniej coś tajemniczego. Na czem polega ta szczególna zaleta? Czy jest darem duchowym, czy też fizycznym? Czy zależy od udzielającego się dobrego humoru, czy też od zasobów optymizmu lub wrodzonego zaufania do ludzi i faktów, albo wkońcu od przyjemnej lekkomyślności danej jednostki? Trudno określić.

Jednakże obcując z Franciszkiem Trivier, osiągało się szybko jasną konkluzję w tej sprawie: być sympatycznym znaczy bez trudności zdobywać pobłażliwość innych dla swych wad, zmuszać ludzi nietylko do zapominania o nich, ale nawet do zabawiania się niemi.

Chodzi więc o to głównie, by mieć wady, czego Trivierowi nie brakowało. Był naiwnym egoistą, nieukrywającym bynajmniej, że w każdej rzeczy szukał przedewszystkiem własnej przyjemności, własnej wygody lub własnej korzyści. Był zadowolony z siebie, znał wartość własnej osoby i swego towarzystwa i potrafił zmuszać ludzi do zapłaty za nie, unikając ze swej strony wydatków z własnej kieszeni, jakkolwiek nie gardził okazją — za wyjątkiem chwili płacenia rachunków — pochwalenia się napchanym portelem.

Był zarozumiały, lubił przechwalać się, a odznaczał się niestałością. Zapewniał wszystkich z naiwną prostotą, że jego krawiec i szewc są pierwszymi w stolicy, kochanka zaś — najpiękniejszą dziewczyną na świecie. Mimo to bez namysłu zmieniał krawca, o ile ten wystawiał mu za słone rachunki, i porzucał kochankę, gdy inna kobieta wydawała mu się ponętniejszą. Był beztroskim „bałwanem", polegającym na tem, że jest „sympatyczny", t. j. że uchodzi mu wszystko.

I tak było w istocie: nikt nie miał do niego żadnych pretensyj, wybaczano mu wszystko. Lepiej nawet: starano się wynajdywać wytłumaczenie dla niego, o które sam nie starał się nigdy.

Ze wszystkich jego przygód najbardziej charakterystyczną była historja z Malou. Powiedzą wszyscy, że miał do czynienia z idjotką, a sam zachował się wstrętnie. Ale nie... Wytrenowany przez okres długiej i fantastycznej niemal pobłażliwości ludzkiej, osiągnął mistrzostwo błogiego egoizmu oraz przekonanie, że darowane mu będą wszelkie podstępy, nawet najwątpliwszej natury... Najgorszą zaś rzeczą jest, że fakty zawsze przyznawały mu słuszność. Co do Malou, bynajmniej nie była idjotką.

Nie należała również do kobiet, zgóry zrezygnowanych na wszystko. Była dumna i energiczna, a spojrzenie jej otwarte było, wzruszało pragnieniem szczęścia, jakie się w niem malowało. Była piękna i wydawała się silna.

Zrazu zdawać się mogło, że Franciszek znalazł w niej swego pana — t. j. istotę, która nie pozwoli mu brnąć w zwykłych jego sentymentalnych wadach. Tym razem wydawał się wyjątkowo szczerze zakochany, skłonny do wspaniałomyślności, jaka cechuje miłość prawdziwą. Zmusił Malou do porzucenia posady w domu krawieckim, gdzie pracowała, wziął na siebie całkowite koszty jej utrzymania, urządził jej mieszkanie i obsypywał ją darami, z których nie wyciągał korzyści dla zaspokojenia swej próżności. Zrzekł się zwykłych swych rozrywek, by poświęcić jej wszystkie chwile wolne. Wyrzekł się dla niej niezależności, którą zwykł był przechwalać się dotąd.

Stwierdzono z podziwem, że zaczął zapraszać swych znajomych, słuchać ich rozmowy, zajmować się ich sprawami... Nie wierzono własnym oczom, tem bardziej, że ciągnęło się to przez trzy lata. Znienacka wszystko weszło spowrotem na dawne tory. Znużenie, czy nowa pokusa? Dość, że Trivier powoli powracał do dawnych nawyknień. Widywano go znowu w klubie i w sali fechtunkowej... Był po dawnemu wesoły, nieznośny i czarujący...

Najbardziej godne podziwu było, że urok jego podziałał na Malou: gotowa była zawczasu wybaczyć mu wszystko. Nietylko nie skarżyła się przed nikim, lecz przeciwnie zawsze znajdowała słuszne usprawiedliwienie jego zachowania. Gdy zaniedbywał ją coraz więcej, mawiała: „Jest tak zajęty!" — Jeżeli ograniczał jej miesięczną pensję do tego stopnia, że wprawiał ją w kłopoty, twierdziła: „Tyle ma trudności przy obecnym kryzysie!"

Było widoczne dla wszystkich, że ostateczne zerwanie było bliskie. Zastanawialiśmy się tylko nad sposobem, jakiego użyje Trivier, by do tego doprowadzić, i jak załatwi sprawę. Pamiętać powinien, że swego czasu zmusił Malou do porzucenia posady, której dziś już nie odzyska, ponadto zawdzięczaj jej trzy lata szczęścia, nie szczędząc obietnic i przysiąg... Ale czy był zdolny „zapłacić" za przeszłość, która przestała go zajmować? Wydawało się to mało prawdopodobne. Czy mógł popełnić nowe grubjaństwo? Bowiem zanadto był przebiegły, by nie zrozumieć, że tym razem nic nie będzie mu darowane.

Sprawy ku ogólnemu zdumieniu przeciągnęły się dłużej, niż przypuszczaliśmy, bowiem potrzeba było czasu, by Malou wprawiła się w pisanie na maszynie.

Taką bowiem obmyślił dla niej kompensatę: miejsce we własnem biurze. Łatwo zdołał ją przekonać, że wobec kryzysu w domach krawieckich dobrze będzie nauczyć się czegoś pewniejszego. Wreszcie pod pretekstem złych interesów przerwał swoje subsydja miesięczne. Malou z konieczności przyjęła jego rezolucję, bardzo prostą zresztą i oszczędzającą jej godność.

Trudno było coś zarzucić podobnemu rozwiązaniu kwestji. Nie było również powodu do wymówek, gdy poinformował nas, że pomiędzy nim a Malou „wszystko jest skończone", ponieważ — jak zapewnił nas najpoważniejszym w świecie tonem, wywiera zawsze bardzo „złe wrażenie", jeżeli szef obiera kochankę spośród swego personelu. — „Zresztą — dodał — Malou w zupełności podziela moje zdanie".

Było to zgodne z prawdą, gdyż sama Malou potwierdziła mi to kilka dni później. Zapewniała mnie, że sama pragnęła zerwania stosunków, kompromitujących dla obojga przy nowym układzie rzeczy.

Nie było — zresztą — wykluczone, że zdobył się na podsunięcie jej inicjatywy zarówno postanowienia, jak i argumentów.

Minęło kilka miesięcy... Trudno mi ściśle określić ich liczbę, lecz z pewnością nie było jeszcze roku od chwili naszego ostatniego spotkania, gdy ujrzałem któregoś dnia elegancką sylwetkę Malou. Uznałem, że pytam o rzecz zupełnie naturalną, zagadując ją słowami:

— Jest pani stale zadowolona z posady u Triviera?

— Widzę, że nie jest pan wcale poinformowany... Już dość dawno przestałam tam pracować... Wymówił mi miejsce administrator, który zawsze czuł jakąś niechęć do mnie. Zresztą sprawa została załatwiona bardzo przyzwoicie... Zapłacono mi trzy miesiące zgóry...

Już miałem oburzyć się... Podobne oszustwo, załatwione w sposób zręczny i opóźniony!... Lecz spojrzałem na Malou i zamilkłem: doznałem nagłego przekonania, że wolała być odprawioną pracownicą, niż porzuconą kochanką...

Tłum. L. M.

SPORT.

DZIŚ MISTRZOSTWA ŚWIATA w hokeju lodowym.

Rozpoczynające się w dniu dzisiejszym (sobota) mistrzostwa świata w hokeju lodowym w Davos są ósmym skolei turniejem tego rodzaju.

Pierwsze mistrzostwa świata w hokeju odbyły się w Chamonix w r. 1924, w ramach zimowych igrzysk olimpijskich. Tytuł mistrza

zdobyła Kanada

przed St. Zjedn. i Anglją.

W latach następnych mistrzostwa odbywały się 1928 r. — St. Moritz, w ramach igrzysk olimpijskich. 1) Kanada, 2) Szwecja, 3) Szwajcarja.

1930 r. — Chamonix i Berlinie: 1) Kanada 2) Niemcy, 3) Szwajcarja.

1931 r. — Krynica. 1) Kanada 2) Ameryka, 3) Austrja.

1932 r. — Lake Placid, w ramach igrzysk olimpijskich. 1) Kanada, 2) Ameryka, 3) Niemcy.

1933 r. — Praga. 1) Ameryka, 2) Kanada, 3) Czechosłowacja.

1934 r. — Medjolan. 1) Kanada, 2) Ameryka, 3 Niemcy.

Ruch wśród miłośników łyżwiarstwa.

Atrakcyjna impreza w Helenowie.

Zapowiedź wielkich popisów w jeździe figurowej na lodzie w Helenowie wzbudziła wśród miłośników łyżwiarstwa w Łodzi ogromne zainteresowanie. Program bowiem w wykonaniu tak znakomitych łyżwiarzy jak mistrzyni Polski — Popowiczowa, wicemistrzyni Czorówna, 14-letnia Scheibertówna, Preisówna, Ziajówna, Breslauerowie, Grobert, Sojka i rodzeństwo Kalusów — daje gwarancję, że impreza będzie stała

na b. wysokim poziomie.

Wśród młodzieży specjalnem zaciekawieniem cieszy się występ nowej gwiazdy polskiego łyżwiarstwa Scheibertówny, której przepowiadają wielką przyszłość i która w krótkim czasie zdobyła mistrzostwo Śląska i wybiła się na czoło zawodniczek polskich na ostatnich międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Zakopanem. Również fenomenalna para młodziutkiego rodzeństwa Kalusów które w kategorji juniorów zaliczane jest do czołowej klasy europejskiej zaprodukuje w naszem mieście nowy niezwykle efektowny repertuar. Sekcja łyżwiarska przy lodowisku Helenowskiem chcąc udostępnić wstęp na zawody jaknajliczniejszym rzeszom młodzieży szkolnej postanowiła udzielać grupom jaknajdalej idących ulg — w sprawie czego szczegółowych informacyj

udziela kasa w Helenowie.

Niezależnie od wielkich popisów łyżwiarze będą mogli korzystać z lodowiska.

Impreza w niedzielę odbędzie się dwukrotnie, mianowicie o godz. 2-ej popoł. i o godz. 7.30 wieczorem oraz raz w poniedziałek o godz. 6.30 wiecz.

Łódź — Warszawa — zagranica.

Sport na szerokim świecie.

Na dzień dzisiejszy nie są przewidziane w Łodzi ciekawsze imprezy sportowe, natomiast program imprez na jutro tj. niedzielę jest następujący:

Łyżwiarstwo: Na lodowisku w Helenowie o godz. 14-ej i 19.30 dwukrotne popisy w jeździe figurowej na lodzie z udziałem czołowych łyżwiarzy polskich.

Hokej. Na lodowisku ŁKS-u przy Al. Unii o godz. 12.15 mecz o mistrz. kl. B: ŁKS II — Triumf II.

Boks. W sali Teatru Rozmaitości przy ul. Cegielnianej 27 godz. 11.30 towarzyski mecz bokserski: Hakoah — IKP.

Zapasy. W sali Kina Miejskiego w Pabjanicach mecz o mistrzostwo drużynowe okręgu: Kruszeender — Sokół (Łódź)

Gry sportowe. W lokalu przy ul. Drewnowskiej 54 dalsze mecze o mistrz. kl. B.

Dziś w Warszawie...

W gmachu PUWF. o godz. 10-ej pierwszy dzień walnego zebrania Ligi PZPN.

Na szerokim świecie...

W różnych punktach Europy nastąpi start do raidu gwiaździstego do Monte Carlo.

W Davos pierwszy dzień hokejowych mistrzostw świata.

NIEDZIELA.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA.

W gmachu Cyrku o godz. 12-ej międzymiastowy mecz bokserski Warszawa — Śląsk.

W gmachu PUWF o godz. 10-ej zakończenie walnego zebrania Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej.

W Ośrodku WF o godz. 8-ej rano rozgrywki siatkówki kobiecej i męskiej o zimowe mistrzostwo Warszawy.

W KRAJU.

W Krynicy otwarcie obozu dla czołowych saneczkarzy.

W Wiśle zawody narciarskie.

W Katowicach dalsze mecze piłkarskie i mecz hokejowy Pogoń — KH Siemianowice.

W Zakopanem zawody narciarskie.

ZAGRANICA.

W Davos dalszy ciąg hokejowych mistrzostw świata z udziałem Polski.

Sport w kilku słowach.

— W dniu wczorajszym inowrocławska Cujavia nadesłała pod adresem klubu IKP skład swej drużyny na mecz o mistrzostwo drużynowe Polski, który odbędzie się w Łodzi w przyszłą niedzielę. Skład ten przedstawia się następująco: waga musza — Łada, waga kog. — Rogowski, waga piórk. — Dudziak, waga lekka — Fabiński, waga półśrednia — Radomski, waga średnia — Lewandowski, waga półciężka — Jóźkowiak i waga ciężka Zieliński. Należy zauważyć, że jest to najsilniejszy zespół, jakim dysponuje Cujavia. Mecz z Cujavią w Łodzi zapowiada się niezwykle sensacyjnie, gdyż pierwszy mecz IKP z Cujavia zakończył się niespodziewaną porażką łodzian, co świadczy o tem jak groźnym przeciwnikiem są inowrocławianie. Do atrakcyjności meczu przyczynia się również fakt, że IKP wykazało na ostatnim meczu z Wartą w Łodzi znakomitą formę, tak że można się spodziewać b. ciekawych spotkań. Skład drużyny IKP przeciwko Cujavi ustalony będzie w najbliższych dniach.

— Najlepszym dowodem rozwoju sportu łyżwiarskiego w Łodzi jest powstawanie ciągle nowych lodowisk. Obecnie nowe lodowisko utworzył klub IKP przy ul. Ogrodowej 28 (wraz z szatnią). Ceny wstępu są b. przystępne i wynoszą 15 gr. dla młodzieży i 25 gr. dla dorosłych.

— Drużyna hokejowa ŁKS-u wyjeżdża na niedzielę do Poznania, gdzie rozegra towarzyski mecz z tamtejszym AZS-em. Natomiast zapowiedziany mecz o mistrz. kl. A. ŁKS-u z SKS-em został odwołany i odbędzie się w najbliższy czwartek o godzinie 19.30 na lodowisku ŁKS przy Al. Unii.

POLSKA — WĘGRY.

Ostateczny skład reprezentacji.

Definitywny skład polskiej reprezentacji bokserskiej na mecz z Węgrami o mistrzostwo Europy środkowej, który się odbędzie dn. 10 lutego w Poznaniu przedstawia się następująco:

Waga musza — Rotholc, waga kogucia Spodenkiewicz, waga piórkowa — Kajnar, waga lekka — Sipiński, waga półśrednia — Seweryniak, waga średnia — Chmielewski, waga półciężka — Zieliński, waga ciężka — Piłat.

Skład reprezentacji Węgier, według kolejności wag, jest następujący: Szanto, Kubinyi (lub Lovacs), Frigyes, Mandl, Harranghi, Varga, Szigetti i Szabo.

ZAGINIONY NARCIARZ.

Zwłok nie znaleziono.

Od dnia 2 bm. prowadzone są na górze Dziumbier w Niżnich Tatrach w Słowacji poszukiwania zaginionego narciarza, studenta politechniki, Ludwika Kubiny z Gruszowa (Śląsk, nad Olzą).

Kubina był doskonałym narciarzem, lecz ryzykantem. Wybrał się on sam jeden na wycieczkę na Dziumbier. Przy zjeździe ze stromego północnego zbocza upadł i został zasypany przez śnieg.

Obecnie, z dalszych poszukiwań jego zwłok, musiano zrezygnować.

Co nas po pracy rozweseli?

- **Teatr Miejski** — godz. 4 po poł.: Pan Benet i Dożywocie; wiecz. Kwiecista droga
- **Teatr Popularny** (Ogrodowa 18) — Nie trzeba się niczemu dziwić...
- **Teatr Popularny w sali Geyera** (Piotrkowska 295) — Djabeł w Łodzi
- **Adria** — Dzielny chłopiec
- **Amor** — Na scenie: Bawmy się w karnawale, na ekranie: Na rozkaz kobiety — z Polą Negri
- **Bajka** — Miraże szczęścia
- **Bratnia Strzecha** — I. Miłość na rozkaz; II. Czarowna noc
- **Capitol** — Od wieczora do północy
- **Casino** — Rodzina Rotszyldów
- **Corso** — Przedmieście
- **Czary** — I. Dolores; II. Hrabia Zarow
- **Europa** — Nowi ludzie
- **Grand - Kino** — Wyspa skarbów
- **Metro** — Dzielny chłopiec
- **Mimoza** — I. Buntownik; II. Jej czar
- **Miraż** — Petersburskie noce
- **Dom Ludowy** — Parada rezerwistów
- **Luna** — Pani i szofer
- **Palace** — Jej szampańska noc
- **Przedwiośnie** — Imperatorowa
- **Rakieta** — W wiedeńskiej kawiarence
- **Record** — I. Kajdany życia; II. Romans Mańki Greszynoj
- **Sfinks** — I. Kot i skrzypce; II. Bohater z Rio Grande
- **Stylowy** — Burza
- **Sztuka** — Szpieg Nr. 13
- **Tęcza** — I. Tajemnica kajuty okrętowej: „Zachęta" I Człowiek, który ukradł serce. II Na ulicy.

POŚWIĘCENIE DOMU NOCLEGOWEGO DLA CHŁOPCÓW.

Patronat przy Sądzie dla Nieletnich w Łodzi zawiadamia, że w niedzielę, dnia 20-go b. m. o godz. 12 w poł. odbędzie się poświęcenie i uroczyste otwarcie domu noclegowego oraz schroniska w lokalu przy ul. Kopernika Nr. 55 w Łodzi.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.60, styczeń 12.34, luty 12.37, marzec 12.41—43

Egipska: loco 9.69, styczeń 8.71, marzec 8.67, maj 8.66

BREMA: loco 14.72, styczeń 14.35, marzec 14.80, maj 14.89

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie. Na niezmienionym poziomie utrzymały się Bruksela, Gdańsk, Paryż i Zurych.

PAPIERY PAŃSTWOWE — NIEJEDNOLICIE.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych, jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój zmienny.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 46.85, Dolarowa 53.15, Inwestycyjna 116.00, seryjna 118.50, Konwersyjna 65.25, Kolejowa 61.25, Dolarowa 75.25, Stabilizacyjna 71.50, 7% Banku Roln. 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% BGK 83.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 83.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5½% BGK 1 em. i 2—7 em. 81.00, 5½% Obl. Kom. BGK 1 em., 2—3 i 3 N em. 81.00, 7% Ziemskie w Warszawie 49.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 53.00, 5% m. Warszawy 72.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 61.25, 6% Konwers. m. Warszawy 6 i 9 em. 63.00, 5% m. Piotrkowa 1933 r. 49.75, 8% Obl. Budowlane B. G. K. 93.00

AKCJE.

Bank Polski 97.75 — 96.75, Starachowice 13.60, Haberbusch 42.50 — 41.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 19. 1. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny giełdowe: pszenica jara czerwona szklista 18.50—19.00, pszenica jednolita 18.25 — 18.75, pszenica zbierana 17.25 — 17.75, żyto I standart 14.50 — 15.00, mąka pszenna gat. I lit. B 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.00 — 24.00, mąka razowa 17.00 — 18.00

POZNAŃ, 19. 1. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 15.50. Ceny orjentacyjne: żyto 15.25 — 15.50, pszenica 15.50 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.75 — 22.75, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 25.50 — 29.00

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z chrzanem. Schab z kapustą. Galaretka pomarańczowa.

WINSZUJEMY,

Jutro. Fabjanowi.
Wschód słońca 7.33
Zachód słońca 16.00
Długość dnia 8,27
Przybyło dnia 0,37
Tydzień 3.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 31-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W trzynastym dniu ciągnienia loterji główne wygrane padły na następujące numery.

Zł. 20.000 — 58349.
Zł. 10.000 — 124511.
Zł. 5.000 — 53039.
Zł. 2.000 — 58436 105539 132762 158205 171487.
Zł. 1.000 — 20367 44176 46715 97169, 125872 132308 134573 149242 151529 157515

Liczby oznaczone literą s wygrane po zł. 200, pozostałe wygrane po zł. 50.

10 245 48s 492 3 614 711 62s 83 982s 83s 1055 66 196 98 218 336s 413 21 564 654 88 912 95 2100 71s 244 59 86s 91s 421s 98s 542 55s 48s 3105 480s 354 637 830 937 4233 301 401 7 73 732 360 964 5035s 241s 452 521 883s 932 77 6248 68s 333 477s 570 744 813 71 84 826 59 62 7015 50s 75 593 817 804 32 909 18s 8150 256 425s 507 738 74 821 72 83 9071 134s 333s 455 63s 599 602 87 94 863 817s 34 97 10029s 112 63 238 85 315 410 522 53 688 707 7 72 9 979 11035 114 86s 374 420 542 674 824 48 75 12063 [illegible]

705 50 858 946 75 9 64091 106 79s 280s 362s 421s 61s 703 90 935 65159s 247 96 615 54 670 809 228 66056 80 125 55s 88 354s 8 912 546s 537s 627s 99s 717 75 977s 67051 89s 335 551 61 626 37 795 824 985 68011 72s 89 133 315 796 822 81 69031 53s 83 285 381 91s 499 500s 5 37 50 79s 95 612 [illegible]

96 402 842 149033 107s 1 274 449 92 746s 836 48.
150083s 223 90 464s 79 581 627s 82 784 815 16s 63 151034 45s 223 25 405s 11 71s 97s 847 918s 56 152076s 186 564 601 8 6s 99 826s 9 955 67 77s 158023 83 404s 189s 930s 85s 154097s 189s 282 — [illegible]

171094 110 11 258 81 541 48 55 67 621 717 820 54s 57 83 97 946s 50 68 172152 67 93 285s 71s 362s 404s 667 850 75 — 173080 264 544 53 64 779 80 878 934 174275 418 41 74 533 815 79 934 175072 129 51s 213s 306 522 48 643 700 9 79 800 933s 45 55 70 176174 238 95 762 751s 58 98 791 5s 888 177082 104 81 218 342s 430 91 597 670 785 864 87 927 74 76 93s 178070 99 108sc 5 207 20 2 350 8 63 91 7 488 981 179030 70s 90 166 95 210 405s 636 80 798 851 98 904s 17 85s

Wygrane pocieszenia po 50 złotych

153 86 378 45 95 553 626 42 48 796 813 950 1088 826 441 458 602 94 726 48 75 895 905 32 90 2073 183 228 808 10 62 428 553 641 711 70 3148 50 60 607 223 359 89 427 56 67 861 996 4083 244 492 641 62 65 712 49 52 810 36 5092 — 2294 8 581 96 757 93 953 89 628 310 85 502 655 725 49 913 7123 474 82 758 — 851 951 8056 98 126 259 80 826 45 406 47 51 71 581 648 886 965 71 9232 41 — 69 426 51 520 676 82 826 910 [illegible]

33008 59 232 419 83 519 680 730 999 — 34022 25 108 71 427 47 52 74 543 608 811 22 99 901 35034 74 105 81 67 284 318 38 680 86 725 33 832 79 36043 830 515 60 708 977 99 37037 122 241 342 407 80 508 79 759 38029 144 76 287 51 358 419 592 859 966 39161 261 308 530 [illegible]

101013 46 84 139 239 420 515 19 71 754 61 817 54 102027 44 91 121 51 255 312 88 407 534 54 674 922 103012 40 53 518 98 708 568 77 104026 134 64 376 431 92 525 44 94 625 52 748 808 914 73 105148 63 69 223 43 80 92 300 98 421 54 524 620 784 85 881 106119 66 78 92 128 482 725 74 — 107060 104 267 86 115 62 76 729 58 968 108229 57 58 729 74 93 308 649 714 892 109088 368 71 [illegible]

Piękne pracowniczki.
SMUTEK POSTARZA LUDZI
Jeden proszek usuwa zmęczenie.

Jedno z pism kobiecych w Paryżu, ogłosiło niedawno ankietę pośród kobiet najbardziej czynnych bądź to w pracy zawodowej lub społecznej, które mimo to nie straciły na swoim wdzięku i urodzie, zapytując je, jak mogą połączyć pracę zawodową z troską

o piękny wygląd?

I na czem polega ta tajemnica?

Z nadesłanych odpowiedzi jedna ze zwolenniczek sportów odpowiedziała „ładną cerę zawdzięczam tylko kulturze fizycznej". Bez śniadania, z braku czasu jedzie ona trzy razy w tygodniu do pływalni; po pływaniu wystarczy jej tylko jedna tartinka, gdyż uważa, że zaraz po wysiłku mięśniowym nie należy forsownie się odżywiać. Jej stały system odżywiania jest bardzo prosty, składa się z pieczeni, owoców; żadnych przypraw

I nic tłustego.

Nie używa wcale masaży ani specjalnych kosmetyków, oprócz kremu pod puder, którego kolor dostosowuje do opalenia cery. Przedewszystkiem zaś używa dużo powietrza i słońca. Po pracy, wieczorem przed wyjściem, bierze gorącą kąpiel, do której dodaje trochę ekstraktu sosnowego. Po kąpieli odpoczywa i śpi najwyżej trzy kwadranse, i czuje się potem zupełnie odświeżoną i wypoczętą.

Inny znowu typ kobiety nowoczesnej o twarzy inteligentnej, żywej zdolnej do szybkiej decyzji i realizacji swoich projektów, jak wskazuje je podobizna, to kierowniczka pracowni Patou: są pod sławą wszelkiej kokieterji". Rezygnuje raczej z wszelkich środków kosmetycznych niż z codziennej

półgodzinnej gimnastyki

której zawdzięcza równowagę całego dnia. Po skończeniu pracy odbywa codziennie, w ciągu jednej godziny swój spacer pieszo, szybkim krokiem, oddychając głęboko. Nie jest to wszystko, bo każdy week-end spędza na wsi, grając namiętnie w golfa. „Niezależnie od pogody— dodaje w swej odpowiedzi — spędzam całą niedzielę na świeżem powietrzu; zimne powietrze mnie ożywia, a przebyte kilometry marszu pieszo, pozwalają mnie zapomnieć o hałaśliwej pracy w mieście. Wieczorem siadam przy ogniu rozpalonym na kominku, ogniu radości... Następnego dnia rozpoczynam

pracę z nową energią".

Pani ta nie stosuje specjalnego sposobu odżywiania, naogół jada mało, ale od czasu do czasu dobry obiad uważa za potrzebny dla pokrzepienia, dodania sił. Nie używa alkoholu; sok z pomidorów lub z pomarańcz, wciśnięty do wody Vichy, oraz sok z cytryn, służą jej jako napoje pomiędzy jednym a drugim posiłkiem.

Dla odświeżenia przed każdem wieczornem zebraniem towarzyskiem bierze kąpiel i pół godziny

odpoczywa w ciemnym pokoju.

Jeden proszek aspiryny usuwa zmęczenie po całodziennej pracy. Ubiera się szybko. Nie używa wcale kremów, lecz raz na miesiąc stosuje masaż. Dla wydelikatnienia cery wciera codziennie wieczorem sadło (prawie jak za czasów Moliera).

Ciekawą i oryginalną odpowiedź nadesłała jedna ze znanych Paryżanek, twórczyni najpiękniejszych kapeluszy w Paryżu. Ubawiona zapytaniem, jakie do niej skierowano, odpowiedziała iż jest zmuszoną dbać o ładny wygląd ze względu

na swój zawód.

Uważa przytem, że należy raczej myśleć o tych, którzy na nas patrzą, aby dać im doskonały obraz wypielęgnowanej kobiety, o której powodzeniu decyduje przedewszystkiem elegancja i wdzięk. Tajemnicą młodości i pięknego wyglądu jest —wedle niej — zachowanie miłego i wesołego usposobienia, bo smutek postarza kobietę. Należy się interesować wszystkiem, co nas otacza, z entuzjazmem reagować na wszystkie przejawy życia, starając się odnowić swoje idee i pomysły, natomiast uciekać od myśli smutnych,

jak od zarazy.

W przeciwieństwie do innych kobiet, które z zamiłowaniem używają kosmetyków, dba ona o higienę przy pomocy wody, powietrza i słońca. Rano myje twarz wodą do której dodaje odrobinę sody, wieczorem zaś ściera i oczyszcza z pudru kremem. Dla dokładnego oczyszczenia skóry i odświeżenia jej, używa dwa razy tygodniowo parówki twarzy.

Nie uznaje sportów, gimnastyki, ani masaży. Odżywia się normalnie, bo wymaga tego jej czynna praca, jada dużo owoców i jarzyn. Pierwsze śniadanie składa się przeważnie z herbaty i tartinek z masłem i miodem. Przed każdem wyjściem wieczorem naciera się kamforowym spirytusem i wypoczywa jakiś czas w ciemnym pokoju, starając się nie spać oraz nic myśleć. Ubiera się bardzo starannie i powoli.

Jak widać z nadesłanych kilku odpowiedzi, wśród wielu kobiet pracujących każda ma swój odrębny system pielęgnowania urody, który jednak daje te same wyniki: zachowanie świeżości i wdzięku kobiecego. który z nich jest najlepszy?— trudno określić zależy to od usposobienia i zainteresowań kobiety Zapewne najlepszym będzie ten, który ją pogodnie i wesoło usposobi w ciągu pracy, bo to jest tajemnicą młodości.

MIEJSCE LEŻĄCE W SAMOCHODZIE.
Jak budują drogi zagranicą...

Oddziały pionierów w Anglji wyposażone są w sprzęt mechaniczny do szybkiej budowy dróg. W skład tego sprzętu wchodzą: 1) jednoskibowy pług, ciągniony gąsienicowym ciągnikiem „Fordson", służący do wyznaczania trasy drogi; 2) za nim jedzie ciągnik z maszyną do wyrównywania wyrzuconej skiby; 3) następnie ciągnik przeciąga kultywator do rozdrabiania grud ziemi i zrównania trasy; 4) skolei ciągnik gąsienicowy „Ransomes & Rapier" przeciąga maszynę, zrównującą profil drogi i odrzucającą nadmiar ziemi na boki; 5) skolei po tak urobionej drodze

przejeżdża samochód ze zbiornikiem zawierającym emulsję ropną i zwilża świeżo wyrobioną nawierzchnię drogi, licząc około 10 l. płynu na 1 mtr. kw. drogi. Po kilku dniach droga zostaje jeszcze zwalcowana i jest już wtedy dostatecznie utwardzona. Droga taka może być bez przeszkód używana przez samochody, przez okres ... lat. 40 pionierów, wyposażonych w taki sprzęt, może wykonać 1600 m. drogi w jednym dniu.

* * *

Ulepszenia w samochodach półciężarowych. Celem uzyskania większej powierzchni ładownej w samochodach półciężarowych angielscy konstruktorzy zmniejszają bardzo wydatnie budę kierowcy, przesuwając ją zupełnie

wprzód ponad silnik.

Samochód taki wygląda jakby bez „głowy", ponieważ najbardziej wysuniętą do przodu częścią jest przednia ściana budki kierowcy.

W tym samym celu inni konstruktorzy umieszczają wszystkie części mechanizmu napędowego i kierowniczego samochodu zupełnie z boku poza ramą podwozia. W ten sposób uzyskuje się bardzo znaczne zwiększenie powierzchni ładownej.

Dla zmniejszenia ciężaru samochodu (ze względu na podatek od wagi samochodu) konstruktorzy zagraniczni stosują coraz częściej metal lekki „elektron" w konstrukcjach, nadających się do tego. Metal ten jest o 35 proc. lżejszy od aluminjum.

Dla zwiększenia wydajności pracy samochodu półciężarowego przez zmniejszenie czasu ładowania i wyładowania, firma angielska „Principality - Waggon Co" wypuściła typ samochodu z ruchomą podłogą poruszaną przy pomocy korby przez jednego człowieka. Samochód taki może być rozładowany z ciężaru 10-tonnowego, takiego materiału, jak węgiel i tp. w ciągu 2 minut. Podłoga taka, zrobiona ze specjalnego gatunku brezentu i gumy przy najintensywniejszem użyciu, wystarczy na 1 rok.

* * *

Na wystawie samochodów w Paryżu w jesieni 1934 r. pojawiły się samochody osobowe - limuzyny, w których przez opuszczenie oparcia przedniego siedzenia i połączenia w ten sposób z tylnem siedzeniem, można uzyskać bardzo

wygodne miejsce leżące.

Wynalazek ten może oddać duże usługi w dłuższej podróży samochodem, albo nawet przy przewiezieniu chorego.

* * *

Za najszybszą kobietę świata w świecie automobilizmu uchodzi pani Stewart. Zaatakowała ona ostatnio w Montthéry (Francja) posiadane dotąd przez siebie rekordy na 2-litrowej maszynie „Derby" o napędzie na przednie koła. Uzyskała na 1 kilometr — 15.13 sek. tj. średnia 237.845 km. na godz. (dawniejszy rekord 15.61 sek. — średnia 230.610 km. na godz.) Na 1 milę ang. — 24.35 sek. — średnia 237.845 km. na godz. (dawniejszy rekord był 25.12 sek. — średnia 230.610 km na godz.)

Mistrzowska drużyna.



W Wilnie odbyły się 1-sze ogólnopolskie zawody w sporcie zimowym o mistrzostwo Polski młodzieży szkolnej. Tytuł mistrza Polski w hokeju zdobyła doskonała drużyna krakowska. Na zdjęciu — mistrzowska drużyna krakowska.

RYBY - DZWONY.
OSOBLIWOŚCI AMAZONKI.

Wody Amazonki i jej dopływów odznaczają się bajecznem bogactwem i oryginalnością fauny. W samej Amazonce stwierdzono dotychczas jedną trzecią ilość wszystkich gatunków ryb słodkowodnych, jakie wogóle istnieją na ziemi, a sześć razy więcej aniżeli istnieje ich w całej Europie. Ryby Amazonki, to

olbrzymi fantastyczny świat,

zadziwiający niezwykłą wielkością niektórych gatunków, niesamowitem często ubarwieniem, upiornym kształtem, a nadewszystko przerażającą drapieżnością. — W rzekach Amazonki nie kąpie się nikt, nie z obawy przed krokodylami, lecz ze strachu przed małemi rybkami, zwanemi piranje, nie większemi od płotki, ale bardziej krwiożerczemi niż rekiny. Ryby te napadają człowieka wielkiemi stadami i mogą go objeść w przeciągu kilku minut do szkieletu. Wielu ludzi i zwierząt ginie pożartych przez piranje. W silnych szczękach mają te małe ryby tak ostre zęby i są przytem tak dzikie, że nawet wydobyte z wody starają się kąsać i

mogą odgryźć palec.

Największą jednak osobliwością fauny Amazonki są śpiewające ryby. Są to ryby podobne do sumów, które wieczorami, płynąc po powierzchni mętnej, żółtej wody rzeki, wydają dźwięki przypominające odgłos dzwonów.

Jeden stopień na 1000 lat
Czy zbliża się nowa epoka lodowa?

W historji naszego kontynentu istniała epoka, podczas której krajobraz Europy niewiele się różnił od krajobrazu spotykanego dziś tylko w krajach tropikalnych. Rosły wówczas u nas palmy, wawrzyny i magnolje, rozciągała się na ogromnej przestrzeni dżungla, a wśród niej leżały stepy, na których pasły się stada antylop i jeleni, obok nich zaś również i słonie, nosorożce, lwy, żyrafy i inne zwierzęta, należące dziś do fauny podzwrotnikowej. Epoka ta ustąpiła jednak miejsca innej podczas której lody północy zwaliły się na ląd europejski zamieniając kwitnącą niegdyś krainę w pustynię lodową, przypominającą

krajobraz polarny.

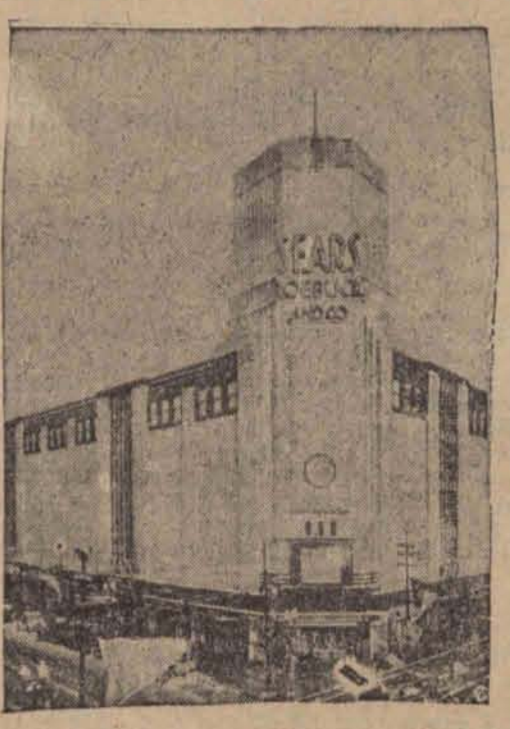
Ta zmiana klimatu Europy nie jeden raz w ostatnich epokach geologicznych się dokonała. Wszystko przemawia też za tem, że chwila obecna, rozumiejąc przez ten zwrot cały okres historycznych dziejów ludzkości należy do jednego z okresów przejściowych pomiędzy epoką lodową a okresem tropikalnym Ku czemu idziemy? Czy zbliża się nowa epoka mrozu i lodu, czy też okres podzwrotnikowych upałów i bujności życia?

Dylemat ten nie jest dotąd rozstrzygnięty, pewne oznaki przemawiają za jedną inne za drugą z obu tych ewentualności. Więcej jednak argumentów zdaje się wskazywać na to, że zbliża się okres śmiercionośnej zimy. Przemawia za tem dokonywująca się stopniowo zmiana w wegetacji naszego kontynentu. W ostatnich stuleciach lasy szpilkowe wypiera ją stopniowo lasy liściaste.

Tereny znajdujące się pod uprawą wina przesunęły się ku południowi. Granica lasów w Alpach uległa obniżeniu. Wszystko to są objawy zaostrzania się klimatu, które stanowić może przygrywkę dla nadchodzącej nowej epoki lodowej.

Jeśliby jednak nawet tak było, to nie powinno to być powodem do obaw o najbliższą przyszłość. Jak historja ziemi nas uczy, mrozy panujące podczas epoki lodowej nie stwarzały w Europie temperatury przeciętnej niższej niż 20 stopni. Spadek temperatury jaki się dokonał pomiędzy epoką tropikalną trzeciorzędu a epoką lodową nie przekraczał dwukrotnie powyższej cyfry. Spadek ten jednak rozłożył się na okres kilku dziesięciu tysięcy lat, tak iż oziębianie się klimatu europejskiego wynosiło mniej więcej 1 stopień na 1000 lat. Jeżeli więc obecnie zbliżamy się ku nowej epoce lodowej, to pogarszanie się warunków klimatycznych dokonywać się będzie tak pomału, iż dziesiątki generacyj ludzkich zauważą ich zmianę.

Dom handlowy bez okien



W Chicago wybudowano obecnie oryginalny budynek mianowicie wielki dom towarowy koncernu Sears, Roeblick & Co, który nie posiada zupełnie okien. Po dłuższych bowiem studjach architekci doszli do wniosku, że towary wystawiane wewnątrz magazynu powinny mieć stale jednakowe oświetlenie.

Gigantyczny konterfekt kuli ziemskiej.
Globus wiedeńskiego profesora.

Znany artysta wiedeński prof. Ratzer wypracował na światową wystawę paryską, która odbyć się ma w roku 1937, oryginalny projekt, który o ile zostanie zrealizowany, stanie się jedną z największych osobliwości owej wystawy.

Prof Ratzer zamierza przedstawić historyczny rozwój rodzaju ludzkiego rozwój ras od znanych nam prapoczątków aż do chwili bieżącej. Artysta wiedeński pragnie dać również

pokaz fauny i flory,

przedstawić walkę człowieka z żywiołami, jakiemi posługiwał się dotąd człowiek, poczynając od najprymitywniejszych, kończąc na najbardziej udoskonalonej współczesnej maszynie.

Ukoronowaniem dzieła artysty wiedeńskiego ma być olbrzymi globus o wysokości 13 metrów.

Gigantyczny ten konterfekt kuli ziemskiej będzie możliwy do dokładnego obejrzenia w ten sposób, iż zwiedzający wystawę będą oglądali go z galerji, otaczającej dookoła globus.

Na olbrzymim tym globusie widziane będą wszystkie miasta, rzeki, morza urządzenia portowe, linie okrętowe, pustynie, lasy i góry itd. naszej ziemi.

Dzięki specjalnym elektromagnetycznym urządzeniom, małe okręty będą

pływały po morzach

na globusie, z wulkanów wydobywać się będą słupy ognia, wody mórz i rzek będą przezroczyste tak, że będzie można oglądać faunę i florę, żyjącą na ich dnie.

Z chwilą, gdy zapadać będzie mrok nocy, przy pomocy sztucznych promieni ziemia oświetlona będzie światłem księżyca, co tworzyć będzie czarowny efekt.

Prof. Ratzer przesłał już swój interesujący projekt rządowi francuskiemu i są wszelkie widoki na to, że projekt będzie zrealizowany.

PODSŁUCHANE

SKUTECZNA RADA.

Pacjentowi swemu, skarżącemu się na uporczywą bezsenność, udzielił lekarz rady, że najlepszym sposobem zaśnięcia jest, po położeniu się do łóżka, rachowanie w myśli dopóki się nie zaśnie. Na drugi dzień lekarz pyta pacjenta, czy zastosował się do jego rady.

— Tak jest, panie doktorze, zastosowałem się i dorachowałem do 46 837...

— A potem pan zasnął?

— Byłbym może i zasnął, panie doktorze, ale już był czas wstawać.

CHARAKTER.

Jak wiadomo, istnieje powiedzenie, „jak człowiek je, taki jest jego charakter", czyli, że po sposobie jedzenia można poznać człowieka. Znający to przysłowie pan Hipolit spostrzega przy obiedzie, że jego narzeczona niespostrzeżenie wylizała talerzyk po leguminie.

— No i teraz nie wiem, co mam o niej myśleć — monologuje sobie w duchu pan Hipolit — czy ona jest taka zamiłowana w czystości, czy taka oszczędna, czy też taka łakoma?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk — Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.